Nr. 48. Lwów, dnia 22. listopada 1907. Rok XL. Tom LXXIII.

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Biuro Komitetu c. k. gal. Tow. gospodarskiego
Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Uprzemysłowienie kraju.

Rozprawy toczące się obecnie w parlamencie nad ugodą węgierską przypomniały światu po raz już nie wiem który sprawę t. zw. „uprzemysłowienia“ Galicyi. Tym razem stało się to głosami beniaminków reformy wyborczej, którzy ukuli z tej stali broń przeciwko ugodzie. Już to samo nie wróży, aby z tej mąki był chleb; przebrzmi ten głos bez echa, jak przebrzmiał tyle razy, tak, iż odchodzi nawet ochota poruszać kwestyę w której tyle bibuły już zaczerniono, że możnaby z niej całą złożyć bibliotekę.

A jednak kwestya to nie błaha, tylko, że z nią oswojono się w Wiedniu jak z brzęczeniem natrętnej muchy. Obchodzi ona nie tylko sfery robotnicze, o których głównie troszczą się pp. socyalni demokraci, ale również obchodzi i ludność rzemieślniczą czy na wsi czy w mieście, — obchodzi włościaństwo i rolnictwo nasze.

W jednym z dzienników krakowskich błąkała się jeszcze niedawno teorya, jeżeli tem mianem określić można frazes o „zagraryzowaniu“ kraju, ale dał jej z miejsca odprawę profesor Milewski, mówiąc, że błędne to hasło i program. Rolnictwo nie może dźwignąć się należycie bez rolniczego przemysłu i bez rozwoju przemysłu wogóle, jak bowiem w organizmie żywym chorowity byłby rozwój jakiejś jego części, bo wzrost zdrowy domaga się równoczesnego rozwoju wszystkich części, tak i w organizmie ekonomicznym należyty rozwój jednej dziedziny uzależnionym jest przez odpowiedni rozwój innych. Właśnie dla „zagraryzowania“ kraju, dla uczynienia rolniczej produkcyi wydatniejszą i rentowniejszą, potrzebnem jest „uprzemysłowienie“.

Ta jedynie droga prowadzi, raz w to uwierzyć trzeba, do wytworzenia równowagi w dynamice społecznej; do powstrzymania wychodźtwa ubożącego kraj, którego widmo ukazuje się nam znowu; do postawienia tamy nadzwyczajnemu rozdrobnieniu ziemi, do unormowania wybujałych na nią cen, do rozszerzenia wreszcie na masy dobrobytu, o czem ogólnikowo wspomina program agrarny, jakiśmy na tem miejscu rozpatrywali (Nr. 43, 45) ze smutnem przeświadczeniem, że twórcy tego programu nie dorośli zadaniu.

Widmo wychodźtwa przestanie nas straszyć, jeżeli przemysł stworzy podstawy ekonomiczne dla energiczniejszych jednostek wrodzinach włościańskich, które dziś gnieździć się muszą na ojcowiźnie z braku pola do innej pracy. Przeciwdziałając proszkowaniu gruntów włościańskich i dając szeroki zbyt na produkty rolne, gdy je będą konsumować masy, podniesie się zamożność chłopa, a wtedy nie opuści on kraju. Przykładem są okolice Przeworska, Łańcuta i Jarosławia, gdzie od r. 1895, t. j. od czasu jak powstał tam przemysł cukrowniczy, wywłaszczenia za długi spadły do zera, a oszczędności i wkładki w Kasie zaliczkowej łańcuckiej wzrosły o 60%. Tam chłop już na 9-ciu morgach trzyma parobka, dziewkę, a nawet t. zw. kucharkę, odżywia się lepiej, ubiera staranniej a chałupę buduje obszerniejszą o większych i otwieranych oknach.

To są widome oznaki dobrobytu, a tę metamorfozę zdziałał przemysł.

Niskiego stanu rolnictwa, pomimo gęstego zaludnienia, nie podniesiemy przez intenzywną uprawę siłą tylko

dobrej woli, bo rolnictwo, żeby mogło prosperować, potrzebuje na swe płody wewnętrznych rynków zbytu w ośrodkach przemysłowych, potrzebuje pomocniczych narzędzi produkcyi, to jest tego wszystkiego, co wytwarza przemysł.

A cóż tu mówić o smutnej doli rzemieślnika, ginącego pod naporem konkurencyi wielkich fabryk w zachodnich prowincyach państwa, której on oprzeć się nie jest w stanie wobec wyższości i taniej ceny wyrobu maszynowego?

Szewstwo, stolarstwo, ślusarstwo upada — zabija je maszyna. Od czasu założenia w latach 90-tych wielkiej fabryki parowej w Mödling pod Wiedniem, wyrabiającej obuwie na olbrzymią skalę i posiadającej składy we wszystkich znaczniejszych miastach, nasi szewcy rzucają warsztaty i idą na konduktorów tramwajowych, zatracając w rzemiośle zdolność fachową latami w terminie lub szkole nabytą.

Similia similibus curantur!

Tym zastępom wykolejonych dać pracę w wielkich fabrykach krajowych, jest rzucającą się w oczy logiką, ale tego żadna ustawa nie dokaże — trzeba czynów. Mają więc racyę bytu głosy dopominające się tych czynów, błądzą tem tylko, że wyglądają ich od państwa, które nigdy dobrym wytwórcą nie było i nie będzie. Dowodów na to nie brak chociażby tylko w eksploatacyi salin i wyrobie soli potasowych w Galicyi. Byłby to zresztą pierwszy krok do socyalizacyi fabryk, do masowego kollektywizmu w przemyśle z ogromną szkodą dla produkcyi, nie mówiąc już o wszystkich innych ujemnych stronach falansterów państwowych. Na tę ślizgą drogę państwo nie wejdzie, można z góry być przekonanym. Wszelkie nawoływania, aby wzięło przemysł w swoje ręce, a tłómacząc ten frazes na język zrozumiały, aby zakładało fabryki, przebrzmią bez skutku.

Nie wypływa stąd jednak, powiedzmy zaraz, aby przez popieranie w najszerszym zakresie inicyatywy i przedsiębiorczości prywatnej nie mogło państwo przyczynić się w wysokim stopniu do zakładania fabryk.

W r. 1901 przy otwarciu pierwszego Zjazdu przemysłowego w Krakowie, JE. hr. Andrzej Potocki stwierdził, „że podniesienie przemysłu naszego, jest jednym z najistotniejszych warunków podniesienia dobrobytu w kraju".

Pod tym względem zdaniem JE. nie ma dwóch zdań, pozostawałoby tylko nakreślić program działania w tym kierunku.

Niestety, słowa JE., wypowiedziane dnia 25. marca 1902 r. na ankiecie w sprawie sanacyi finansów krajowych: „że siłę podatkową kraju podnieść musimy przez popieranie skuteczne produkcyi zarówno rolniczej, jak i przemysłowej, nie cofając się nawet przed inwestycyami", równej pewności co do programu nie miały".

Pod inwestycyami rozumieć należy kapitał, chodzi jednak o to, w czyich ręku ma on być użyty: czy bezpośrednio przez państwo, którego pcha się do roli fabrykanta wszędzie gdzie tylko zdarzy się sposobność, czy też przez subwencyonowanego w ten lub inny sposób przedsiębiorcę.

O zdolnościach państwa w roli fabrykantów tak się wyraża Taine w swem rozgłośnem dziele p. t. „*Les origines de la France contemporaine*".

Państwo nie nadaje się do roboty, która, żeby była dobrze zrobioną, wymaga fachowości i całkiem innych porządków niż te, jakiemi ono rozporządza.

Sfera jego działalności to zewnętrzne formy, niewystarczające tam, gdzie trzeba włożyć duszę, jeżeli się chce, aby przedsiębiorstwo prosperowało a nie upadało. Tym poruszającym motorem jest własny interes i ciekawość wiedzy fabrykanta.

Państwo z całym swym aparatem mechanicznym, t. j. porządkami biurokratycznymi, jest jakby zdrętwiałe, bo w środkach zbyt ograniczone, ażeby pod jego sterem kwitnąć mogło przedsiębiorstwo wymagające przezorności, pewnej i zwinnej ręki w kierunku, umiejętności w oryentowaniu się i przystosowaniu do celu zmieniających się środków, zastosowania nowych pomysłów w fabrykacyi, inicyatywy i niezawisłości sądu w każdej chwili.

A zatem państwo nie może być ani głową rodziny, ani dobrym przemysłowcem, rolnikiem i kupcem; jest złym regulatorem produkcyi, wymiany i konsumcyi. We wszystkich dziedzinach jego działalność i usługi są powolne, niezręczne, są nieznośną rutyną, a zawsze kosztowne, z małą pracy wydajnością.

Zdaje się więc, że wątpliwości być nie może, jakiemi drogami przemysł u nas budować trzeba. Ale nawet dając stanowczo pierwszeństwo prywatnemu przedsiębiorcy, niemałą trudność przedstawia samo subwencyonowanie tych lub innych gałęzi przemysłu, oraz ocenienie tych wszystkich warunków, które dobrego przedsiębiorcę stanowią.

Jeden z naszych wybitnych przemysłowców, proponując przed kilku laty założenie specyalnego banku przemysłowego z kapitałem dziesięciu milionów koron, wyraził się*), że tym kapitałem pracowaćby przyszło równocześnie w dwóch kierunkach, t. j. w kierunku zapewnienia zbytu naszym wyrobom przez uzdrowienie handlu i przez dostarczanie kapitału obrotowego fabrykantom, a dogodnego kredytu kupcom, tego kredytu, którego w dzisiejszych warunkach ryzyka krajowy producent dać, a kupiec uzyskać nie może i to ich oddala od siebie na polu wymiany. Zmniejszy się wówczas doniosłość braków pośrednictwa handlowego, w których dziś widzą niektórzy jedyną przyczynę niepowodzenia wyrobów handlowych.

Akcya, jaka się u nas na tem polu rozwija od lat kilku pod flagą patryotyczną, przynosi tak nikłe owoce, że jej na seryo brać chyba nie można. Harcują na tym koniku po kraju rozmaici jeźdźcy, ale te ich harce wyglądają raczej na karuzel jarmarczny, niż na szkołę wyższej jazdy.

Ponieważ w tym roku, Sejm, jak wiadomo uchwalił podnieść kapitał zakładowy Banku krajowego do 15 milionów koron, z celem wydatniejszego niż dotąd popierania przemysłu, to zdaje się, że ta akcya możliwa jako dodatek, ustąpi wtedy miejsca poważniejszej robocie.

Tymczasem, nim to nastąpi, zabraćby się trzeba do przygotowania materyałów dla szerszej działalności w przemyśle, t. j. do złożenia aktualnej statystyki, którąby rozwidniła w umysłach w jakim kierunku nawą przemysłową sterować należy by uniknąć niepowodzeń zabijających ochotę do pracy w przemyśle i wiarę we własne siły nasze.

Żyjemy obecnie obcym towarem, ile jednak wynosi przywóz i eksport, nic nie wiemy.

Wogóle kraj nasz daleko więcej musi się liczyć z konkurencyą w samych granicach cłowych, niż z kon-

*) B. Bogucki. Pomoc własna w odrodzeniu ekonomicznem kraju

kurencyą zagraniczną — a szczególniej zwracać uwagę na na przemysł węgierski, który w przyszłości z natury rzeczy trudniejszym będzie do pokonania. Pod tym względem naśladowaćby trzeba samych Węgrów, którzy chociaż od dawna mieli swoją oddzielną statystykę z granic cłowych, to przecież dla osiągnięcia dokładnego obrazu swego obrotu handlowego oddzielili się granicą statystyczną od reszty państwa. Dla nas jest to również koniecznem. Taką samą statystykę przywozu z Węgier, jaką od lat już się prowadzi, trzeba rozciągnąć na inne kraje austryackie, a w pierwszym rzędzie na Austryę dolną i górną, Czechy, Morawy i Śląsk, które w imporcie swych wyrobów do nas grają główną rolę.

Będzie ona pożyteczną nie tylko jako drogowskaz dla akcyi w przemyśle, ale i dla wewnętrznej naszej polityki autonomicznej, nie mającej dziś zupełnie bussoli. Mały tego przykład mieliśmy w tym roku, kiedy weszła do Sejmu petycya miasta Brody o pozostawienie na miejscu Izby handlowej, zamiast zamierzonego jej przeniesienia do Tarnopola. Na czyją stronę w rywalizacyi tych dwóch miast, miał się przechylić Sejm?

Słusznie wobec tego pytania pisał „Przegląd“ — że gdybyśmy prowadzili umiejętną politykę handlową, gdybyśmy się na niej rozumieli i stale z pewnym planem ją popierali, to z tego, co już jest w Brodach, moglibyśmy wytworzyć bardzo znaczne ognisko przemysłu krajowego, prowadzonego na wielką skalę. Ale my nie prowadzimy żadnej polityki handlowej — my jej zgoła nie rozumiemy, nie posiadamy nawet statystyki naszych obrotów i wcale nie widzimy, jak kochani sąsiedzi z każdym rokiem coraz silniej nas wyzyskują, wciąż uszczuplając nasze mienie, a krępują nas taryfami, traktatami i przewagą kapitalistyczną, jak pająk krępuje pajęczyną muchę, aby następnie mógł ją spokojnie wyssać.

Musimy tu zarazem powiedzieć o naszem gospodarstwie krajowem, że ono nie daje materyału do gruntownego sądzenia o takich rzeczach, jak nasz dowozowy i wywozowy handel. Prawie nic o nim nie wiemy, Nie zapominajmy więc dobijać się autonomii statystyki handlowej, bo dopóki jej nie będziemy mieli, dopóty nie potrafimy bronić się od zabójczego wpływu sąsiadów zachodnich i nawet nie zdołamy powiedzieć jakie względy wyłącznie przemysłowe i handlowe przemawiają za przeniesieniem Izby handlowej z Brodów do Tarnopola.

Uznała to w całej pełni Komisya sejmowa gospodarstwa krajowego, bo na wniosek wyszły z Zarządu Kółek rolniczych, a poparty przez Komitet naszego Towarzystwa gospodarskiego, wypowiedziała się za skierowaniem tej sprawy do Wydziału krajowego i za wniesieniem odpowiedniego projektu na najbliższej sesyi sejmowej.

Jesteśmy więc i tu na dobrej zdaje się drodze, jeżeli tylko dwa główne warunki w uprzemysłowieniu kraju: kapitał i statystykę zdołamy umiejętnie zaprządz do pracy.

XAW. KAMOCKI.

Parę uwag o racyonalnem zagospodarowaniu łąk

skreślił

Bronisław Janowski.

Ciąg dalszy.

Ściśle z poprzednio omawianą kwestyą nawożenia łąk łączy się ich nawadnianie. Nie ma ono wprawdzie na celu dostarczania glebie łąkowej pokarmów roślinnych, prócz tego bowiem posiada znaczenie także z innych względów, w każdym jednak razie ten cel wysuwa się na plan pierwszy, jako mający doniosłe znaczenie nie tylko dla podniesienia wydajności łąk, ale także i wielkie znaczenie ogólno-ekonomiczne, wynikłe z możności wykorzystywania i zużytkowania czynników, które znaczną wartość posiadając, bywają zwykle bezpowrotnie tracone. Mam tu na myśli owe nieprzebrane ilości pokarmów roślinnych unoszonych w postaci zawieszonych żyznych namułów lub rozpuszczonych soli, spłukiwanych z pól wiosek i miast przez nasze strumyki, rzeczki i rzeki. Ilości te obliczone w pieniądzu wykazałyby dla naszego kraju w sumie prawdopodobnie wiele milionów, które zamiast służyć dla podniesienia kultury rolnej, dziś bezpowrotnie giną. Ponieważ do należytego zużytkowania tego źródła pokarmów nadają się najlepiej łąki, przeto przy racyonalnem zagospodarowaniu łąk należy przedewszyskiem zwrócić uwagę, czyby dana łąka nie mogła być nawodnioną, a zatem czyby nie mogła służyć jako ów pośrednik do zrealizowania traconych wartości. Jak wielkie zyski można wyciągać przy należytem spożytkowaniu siły nawozowej wody, zwłaszcza zanieczyszczonej ściekami miejskimi, tego dowodzi najlepiej przykład kultur traw pod Berlinem. Kultury te założone na ubogiej piaszczystej glebie dają przy nawodnieniu miejskimi ściekami zbiór trawy dochodzący w 5—6 pokosach do 500—600 q z ha w przecięciu z 1750 ha. Na niektórych zaś miejscach zbierać można i do 8 pokosów, dających powyżej 1000 q trawy z 1 ha. Odnośne badania przeprowadzone na fermie Lodge koło Londynu wykazały, że przy podobnem nawożeniu w ciągu 24 godzin osiąga się przyrost trawy wagi 1000 kl. z 1 ha, przyczem zebrana trawa zawiera do 6·28% surowego proteinu i 1·3% surowego tłuszczu.

A u nas wieleżto tak cennej pod tym względem wody marnuje się zupełnie bezpożytecznie, lub co gorsza powoduje tylko szkodliwe zabagnienie, pomimo tego, że małym kosztem mogłoby być zużyte do racyonalnego zagospodarowania łąk!

Większość naszych łąk znajduje się nad wodami płynącemi, lub w ich blizkości, zatem wykorzystanie ich nawozowej siły zwykle nie przedstawia wielkich trudności.

Zaznajomienie się z przeprowadzeniem takiego nawodnienia jest zatem dla każdego niemal rolnika niezbędnie potrzebne. Nie mogąc się tu wdawać z braku miejsca w szczegółowy opis, poprzestać musimy na wykazaniu najważniejszych w tej sprawie momentów.

Przedewszystkiem co do siły nawozowej wody nawadniającej, to zauważyć musimy, iż zależy ona głównie od ilości unoszonego w niej namułu, który woda nawadniająca w postaci osadu pozostawia na powierzchni łąk. Osad ten, składając się z drobniutkich cząstek pochodzenia tak mineralnego, jak organicznego, unoszonych bądźto z pól, bądź też ze ścieków z osad ludzkich, zawiera bardzo wiele łatwo dla roślin dostępnych pokarmów, a zarazem i innych drobnoustroi, które rozkładają resztki materyi organicznej ziemi, a nawet wiążąc niedostępny w innej formie dla roślin atmosferyczny azot, mają tak doniosły wpływ na podniesienie się urodzajności danej gleby. Poza tem namuł taki, będąc osadzonym w nieco grubszej warstwie, ochrania cenne rośliny pastewne od niekorzystnych wpływów zimna a zarazem dusi większość bezużytecznych roślin łąkowych. To ostatnie działanie możemy porównać do działalności filtra, który w tym wypadku

rozdziela wszelkie cenniejsze trawy łąkowe, z łatwością przebijające się przez warstwę namułu, od bezpożytecznych chwastów, a zwłaszcza mchu, który nie mogąc się przebić przez namuł ginie pod jego przykryciem.

Prócz pokarmów zawieszonych w wodzie w formie namułów zawiera zwykle woda pewną ich część w postaci rozpuszczonych w niej soli pokarmowych. Ilość tychże pokarmów jest zwykle nie wielką, wskutek czego nie odgrywają one ważniejszej roli. Odpowiednie badania wykazały, że ilość zatrzymywanych pokarmów rozpuszczonych w wodzie nawadniającej przez glebę łąkową nie zależy wiele od absorbcyi gruntowej, lecz przedewszystkiem od stanu roślin, a mianowicie im silniej rośliny są rozwinięte, tem więcej zdołają pobrać tychże pokarmów, że zatem w lecie najwięcej mogą je rośliny wykorzystać. Bardzo ważnemi są również badania co do ilości pokarmów, które woda z ziemi może wypłukać. Badania te wykazały w ogóle, że możliwość wyjaławiania gleby łąkowej z pokarmów roślinnych istotnie zachodzić może i to tam zwłaszcza, gdzie mamy do czynienia z bardzo jałową wodą, a natomiast z glebą o dużej sile nawozowej. W szczególności zbadano, iż odnośnie do powyższego nawadniać można dopiero w jakie dziesięć dni po nawożeniu, w przeciwnym bowiem razie znaczna część dowiezionych pokarmów może być wypłukaną; odnosi się to zwłaszcza do azotu i potasu, w mniejszym zaś stopniu i do kwasu fosforowego. Wogóle zatem przy nawadnianiu wodą nie zawierającą namułu, niema co liczyć na wzbogacenie gleby łąkowej kosztem pokarmów we wodzie rozpuszczonych, bardzo często bowiem się zdarza, że nietylko to nie nastąpi, lecz jeszcze pewna ilość pokarmów w glebie zawartych będzie przez wodę wypłukaną. Z możliwością tą należy się zatem liczyć, zachowując potrzebne przy nawadnianiu ostrożności, a mianowicie nie puszczając wody czystej w nadmiernych ilościach i bezpośrednio po rozwiezieniu jakichkolwiek nawozów.

Ta zdolność wypłukiwania wodą pewnych połączeń z gleby odgrywa jednak bardzo korzystną rolę ze względu na możliwość odkwaszania w ten sposób gleb łąkowych, przyczem nawadniająca woda działa tu niejako w podwójny sposób, a mianowicie prócz unoszenia rozpuszczonych w niej kwasów organicznych, doprowadza do wnętrza gleby potrzebny dla normalnego rozkładu materyi organicznej tlen powietrza. Uwzględniając to tak ważne działanie utleniające wody do nawadniania używanej, mogące do pewnego stopnia zastąpić bronowanie łąki, należy nawadniać w lecie tylko niewielką ilością wody, gdyż wskutek wysokiej temperatury w tym czasie panującej, zwiększa się owa zdolność utleniania i powodować może wypłukiwanie nawet i pożytecznych soli pokarmowych. Należy również pamiętać, że woda z łąk nawadnianych odpływająca jest już pozbawioną tlenu powietrza, a natomiast bogatą w dwutlenek węgla, że zatem w tym stanie do dalszego nawadniania używaną być nie powinna, nie tylko bowiem nie mogłaby gleby odkwasić, lecz nawet przyczyniłaby się do spotęgowania jej zakwaszenia.

Dalszem bardzo ważnem zadaniem nawadniania łąk jest dostarczenie roślinności łąkowej potrzebnej wilgoci, która jak wiadomo nietylko służy jako bezpośredni pokarm roślinny, lecz także jako pośrednik przy przyjmowaniu innych pokarmów, które tylko w formie roztworów wodnych mogą być przez rośliny pobierane.

Poza tem wreszcie nawadnianie odgrywa przy uprawie łąk ważną rolę jako czynnik przyspieszania na wiosnę wegetacyi, a opóźniania jej w jesieni. Dzieje się to na tej podstawie, że woda posiada, jak wiadomo, ciepło właściwe daleko większe, niż gleba, że zątem ogrzewa się trudniej, lecz i dłużej ciepło zatrzymuje. Okrywając zatem w chłodne dnie, a zwłaszcza w mroźne noce na wiosnę płaszczem wody powstałej z ciepłych wiosenych deszczów, dostarczamy roślinności łąkowej znacznej ilości ciepła, przez co pobudzamy jej rozwój. Podobne okrycie w jesieni zabezpiecza rośliny od zbyt szybkiego oziębiania się tem samem przedłuża ich wegetacyę. Odnośnie do powyższych trzech zasadniczych celów nawadnianie łąk możemy podzielić na trzy działy, z których każdy ma stosowną sobie porę wykonywania. I tak dla celów użyźniania łąki najlepszym czasem nawadniania jest jesień, w tym czasie bowiem naniesione namuły mają czas do wiosny dostatecznie się rozłożyć, a zarazem korzystnie oddziałać na jakość roślinności. Nawadnianie w celu dostarczenia wilgoci należy stosować w lecie w czasach posuchy, wreszcie nawadnianie dla ochrony od zimna na wczesną wiosnę lub też w późnej jesieni.

Zasadą przy każdem nawodnieniu winno być przedewszystkiem, by woda do nawadniania używana posiadała zawsze wyższą niż ziemia temperaturę, a zarazem, by nawadnianie się odbywało z przerwami, to jest trwało 3—6 dni, poczem winna nastąpić pauza 1—3 dniowa. Poza tem należy pamiętać, by na wiosnę nie nawadniać wodą ze śniegu, w lecie nie nawadniać zbyt silnie, lecz tylko zwilżać, wypełniając odnośne nawadniające rowy, a nawadnianie takie kończyć na 8 dni przed kośbą, a zaczynać powtórnie w 8 dni po niej, wreszcie w jesieni ostatnie nawadnianie kończyć dostatecznie wcześnie, a więc około połowy listopada, by gleba łąkowa mogła przed nastaniem mrozów dostatecznie obeschnąć.

Nie należy jednakże sądzić, że nawadniając łąkę, usuwamy zupełnie potrzebę jej nawiezienia, owszem jest ono niejednokrotnie niezbędnem przy racyonalnem zagospodarowaniu łąki i wykorzystaniu nawodnienia. Przedewszystkiem woda nawadniająca wzbogaca niekiedy glebę łąkową nazbyt jednostronnie tak, iż uzupełnienie dodatkiem innych pokarmów okazuje się koniecznem, poza tem przez dostarczanie roślinom dużej ilości wilgoci ułatwia się ich rozwój, a temsamem i tem więcej wyczerpuje ziemię z pokarmów. Z tego też względu należy za pośrednictwem odpowiednich doświadczeń nawozowych zbadać, czy i które nawozy dla danej łąki się opłacić mogą.

Do dalszych zadań racyonalnego zagospodarowania łąk należy, jak wiadomo, tępienie chwastów i szkodników zwierzęcych. Niszczenie chwastów łąkowych dokonywa się przedewszystkiem za pośrednictwem bronowania łąki i to przedewszystkiem w jesieni wykonywanego. Brona kaleczy i uszkadza chwasty silnie zakorzenione, słabsze zaś, np. świeżo zeszłe, wyciąga z korzeniami na wierzch, gdzie wysychają względnie wymarzają. Nie należy się przytem obawiać, by takiem bronowaniem uszkodziło się rozwój szlachetnych traw pastewnych, te bowiem trzebią się za pośrednictwem rozłóg, których porozrywanie broną przyczynia się do tem lepszego zadarnienia. Ważnym także środkiem tępienia chwastów jest walcowanie łąki, przyczem wiele roślin krzaczących się kępiasto ginie wskutek uszkadzania względnie łamania pędów tuż nad szyją korzeniową. O ile na danej łące rosną chwasty szkodliwe lub trujące, należy je tępić przez podcinanie w ziemi ostremi łopatkami, lub co lepiej przez wyrywanie ich z korzeniami, co zwłaszcza po silnych deszczach łatwo się daje uskutecz-

niać. O ile wreszcie dana łąka jest tak dalece zakwaszoną, że posiada tylko niewielki procent dobrego porostu pastewnego, a zatem słodkich traw, koniczyn i ziół, nie pozostaje nic innego, jak ją zaorać, trzymać przez pewien czas od 3—4 lat pod pługiem, poczem dopiero na nowo ją obsiać.

Co do niszczenia szkodników zwierzęcych, to nie wdając się na tem miejscu w szczegółowy opis tępienia, zaznaczamy tylko iż najdzielniejszym do tego środkiem jest zalanie przez pewien czas łąki wodą, pod którą wiele ich ginie.

Co do wreszcie podsiewania łąki szlachetnymi gatunkami roślin pastewnych, to zadanie to jest bardzo ważne z tego względu, iż na każdej łące nawet najlepsza ilość szlachetnych roślin pastewnych, wskutek wyłącznego rozmnażania się sposobem wegetatywnym, po pewnym czasie zanika ustępując miejsca bezwartościowej pod względem pastewnym roślinności, która dojrzewając przed zbiorem siana, rozmnaża się z nasienia obficie. Podsiew taki najlepiej uskuteczniać w lecie po zbiorze siana względnie na początku jesieni, to znaczy nie później jak mniejwięcej do połowy września; wykonuje się go na łąkę zbronowaną, poczem wysiane nasiona przykrywa się wałkiem.

Podsiew należy stosować co pewien czas, to znaczy co 4—5 lat, przyczem trzeba uważać, by rok podsiewu taki nie zeszedł się z rokiem nawożenia, jest to bowiem z wielu względów niewłaściwe. Odnośnie do tego należy w ten sposób plan zagospodarowania łąki opracować, by nawożenie łąki wypadało w rok po jej podsianiu.

Mówiąc o racyonalnem zagospodarowaniu łąk, wspomnieć musimy o jednym zastarzałym a niemal powszechnym u nas błędzie, o wypasaniu bydła na łąkach w jesieni po zbiorze potrawu, lub nawet po zbiorze siana. Jest to zwyczaj szkodliwy w wysokim stopniu dla łąk, bowiem wiele cennych traw łąkowych, nie znosząc spasania, łatwo na takich łąkach zanika, ustępując miejsca mniej cennej pod względem pastewnym roślinności. Prócz tego bydło psuje łąkę kalecząc darń, wygniatając kępowiny i nawożąc ją nierównomiernie, przez co wytwarzają się warunki sprzyjające rozwojowi szkodliwych chwastów. W zasadzie zatem na dobrej łące bydło nigdy wypasanem być nie powinno tem bardziej zresztą, że właściwie niema na to wolnego czasu, gdyż na łące po zbiorze potrawu rozpoczynają się prace pielęgnacyjne. W braku naturalnego pastwiska lepiej jest zatem odciąć najstosowniejszy kawałek łąki i stale go na pastwisko przeznaczyć, względnie założyć pastwisko sztuczne, niż takiem częściowem wypasaniem obniżać jakość łąki.

(Dokończenie nastąpi).

Do artykułu „Sprawa wychowania naszych rolników a praktyka gospodarcza“.

Sprawa przygotowania naszej młodzieży do zawodu rolniczego jest bezwątpienia żywotną i arcyważną kwestyą, wszelkie twierdzenie ex catedra p. Błociszewskiego w artykule o powyższym nagłówku, że dotychczasowe wychowanie było niedostateczne, jest stanowczo za śmiałe i chyba tylko na wyłącznie osobistem doświadczeniu oparte. Jak z całego artykułu p. Bł. wynika, nie zna on Galicyi, jej gospodarstw ani instytucyi naukowych rolniczych, skoro dotąd poznawał „prawie wszystkie akademie niemieckie“. Na to potrzeba rzeczywiście lat czasu. Wszakże między akademiami niemieckiemi a wykształceniem rolniczem naszej młodzieży jest związek bardzo luźny, boć mamy dwie swoje akademie i szkołę czernichowską, które są zapełnione młodzieżą polską. A wolno zapytać, w jakim charakterze poznawał autor niemieckie akademie, skoro o takim profesorze tam nie słyszeliśmy?

Żeby owoce wykształcenia rolniczego w kraju były „mizerne,“ jest chyba twierdzeniem za ryzykownem i ryczałtowem, bowiem posiadamy całą plejadę gospodarstw wzorowych, a w każdym razie w pełni rozwoju będących, prowadzonych przez byłych akademików krakowskich, dublańskich lub uczniów czernichowskich, pojmujących swe obowiązki po obywatelsku i zahartowanych na trudy fizyczne o tyle, że nie porzuciliby zagonu dla objęcia wygodnej posady nauczycielskiej.

Życzenie autora, żeby w szkole opanować z teoryą praktykę, jest chyba tylko pium desiderium, gdyż w takim razie studya powinny trwać nie 3—4 lat, lecz dziesiątki całe, bo jeżeli już rozchodzi się o opanowanie praktyki, czyli nabranie wprawy i wytrwałości w poszczególnych zajęciach, na to trzeba trawić całe tygodnie przy pewnej pracy, choćby to szło o tak proste rozrzucanie obornika, czyszczenie bydła lub dojenie krów, a nie kucie konia lub obsługę lokomobili. Akrobata wywróci w powietrzu 15 koziołków raz po raz, dyrektor cyrku, który tego nie robił, przy pierwszym kark złamie, a to samo rozumie się o administratorze, który, aby rozumiał pewną pracę, nie musi umieć kowalstwa, ślusarstwa, kołodziejstwa, rymarstwa, budownictwa i t. d. zaś według autora takby należało pokierować praktyką rolniczą, inaczej dotycząca jednostka otrzyma „mizerne wychowanie rolnicze“.

Jeżeli ktoś przeprowadził studya rolnicze do końca choćby na akademii niemieckiej, powinien wiedzieć, że teoryę prowadzenia lokomobili, kucia koni, kręcenia skóry, budowy wozów, stawiania budynków i t. d. można nabyć w akademiach o tyle, że wystarczy praktycznemu gospodarzowi w zupełności — trzeba mu mieć tylko w dalszym ciągu otwarte oczy i dobre chęci, a może się w praktyce z tokiem poszczególnych prac na tyle obeznać, że je zrozumie, a nawet niemi pokieruje. Nawiasowo należy jeszcze dodać, że akademie niemieckie nie mają pretensyi wydawania skończonych gospodarzy, a jeżeli wydają takież dyplomy, to na podstawie nietylko ścisłych egzaminów, ale i dowodu odbytej najmniej dwuletniej praktyki gospodarczej, a podobnie jest i u nas. —

Chociaż czasem akademie mają gospodarstwa, żaden kierownik tychże nie twierdzi, że są one wyłącznie w celach nauki praktycznej, bo tam rozchodzi się w pierwszym rzędzie o zdobycze naukowe, na które praktyczny gospodarz nie ma środków ni czasu. Praktykę trzeba z sobą na akademię przynieść lub co najmniej po ukończeniu studyów zdobyć ją w ciągłej obowiązkowej pracy i to przez szereg lat w różnych warunkach. Że często słyszy się utyskiwania na małą produktywność akademii, pochodzi stąd, że niezawsze idą tam ludzie z powołaniem lub odpowiedniem przygotowaniem, bo akademie rolnicze niemieckie zadowalają się już prawem jednorocznej służby kandydata, stąd taki akademik, liznąwszy 2—3 półrocza, uważa za stosowne opuścić mury szkolne i wziąść się do gospodarstwa, by zrobić parę karkołomnych eksperymentów na dochodach, na których tracą gospodarstwa, podcinając tym sposobem niesłusznie opinie akademii.

Do naszych akademii przychodzą słuchacze, którzy przeszli alembik szkół średnich, gdzie przyswoili sobie w dostatecznym stopniu historyę i literaturę, zatem na uniwersytecie mogą się oddać studyom czysto fachowym i uzupełniającym, by na praktyce poświęcić się wyłącznie tejże zarówno w zimie jak lecie, bez dorywczego uzupełniania swego wykształcenia; zresztą w dobrze zorganizowanem gospodarstwie i w zimie jest tyle zajęcia praktycznego, że zaledwo można sobie pozwolić na przeczytanie pisma codziennego, zadosyćuczynienie koniecznym formom towarzyskim lub poświęcenie paru chwil sprawom publicznym.

Co zaś do projektu autora zakupna majątku, składającego się z kilku folwarków w celu uczynienia z niego instytucyi dla praktycznej nauki rolnictwa, byłaby to rzecz dobra, wszakże trudna do wykonania, a to dlatego, że trzebaby mieć do rozporządzenia wiele takich majątków, gdyż z powodu różnych warunków inaczej gospodaruje się w bialskiem a inaczej w sanockiem; co jest dobre na Podolu, nie może być uważane za takie w bełzkiem; co się robi na Pokuciu, tego unika się w rzeszowskiem; wydaje coś znakomite rezultaty koło Przeworska, może przynieść kompletną stratę pod Tarnopolem lub w samborskiem. Jednem słowem, chcąc zdobyć wiadomości gospodarowania w każdych warunkach, trzebaby je zdobywać tą drogą lata całe, na co nie stałoby poszczególnej jednostce życia i chyba sam autor takiej praktyce by się nie poddał. *Véritable.*

W sprawie żywienia cieląt mlekiem odtłuszczonem.

Sprawozdanie prof. J. M. Pomorskiego, kierownika stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach o doświadczeniach żywienia cieląt odtłuszczonem mlekiem z dodatkiem scukrzonej mąki, ogłoszone w „Rolniku“ z dnia 1. listopada, skłania mnie do zabrania głosu w tej sprawie. Z góry jednakże zapowiadam, że nie będąc fachowym rolnikiem, nie mogę się wdawać w teorye, chcę tylko przytoczyć fakta u siebie skonstatowane. Chcąc zwiększyć ilość dostawianego mleka do pobliskiej parowej mleczarni, poleciłem przed dwoma laty ekonomowi, aby cielęta po dziesięciu dniach odłączał od krowy i żywił tylko mlekiem odtłuszczonem. Zarządzenie moje wywołało uśmiech politowania u wszystkich zawodowych agronomów, a ekonom nawet ostrzegał mnie przed fatalnymi skutkami tego rodzaju prób. Teorya — teoryą, a ja raz wydanego polecenia nie cofam. I oto od dwóch lat wychowuję cielęta na folwarku Beńkowa Wisznia li tylko na chudem mleku, nie dając żadnego tłuszczu. W ten sposób wychowanych jałówek mam już kilkanaście, które nie ustępują pod żadnym względem karmionym przez trzy miesiące pełnem mlekiem.

Po tem doświadczeniu, zarządziłem we wszystkich folwarkach, aby cielęta po 10 dniach od krów odłączano i żywiono li tylko chudem mlekiem i cały jałownik, pomimo tej z teoryą tak niezgodnej praktyki, prosperuje jak najlepiej. Nie potrzebuję dodawać, ile przez tego rodzaju żywienie cieląt zaoszczędzam na kosztach.

Zachęcony powyższem doświadczeniem, postanowiłem spróbować, czy owies nie dałoby się cielętom zastąpić chudem mlekiem. W tym celu odstawiłem w tych dniach cztery 2-miesięczne cieliczki, które dotychczas były żywione tylko chudem mlekiem i które miały obecnie dostawać osypkę owsianą i poleciłem dawać nadal chude mleko bez żadnych dodatków, a wstrzymać się od dawania owsa. Z wynikiem tych doświadczeń nie omieszkam się podzielić w swoim czasie z Szan. Czytelnikami.

Z przytoczonych wyżej faktów sądzę, że pożądanem byłoby, by tak Szan. Stacya doświadczalna w Dublanach jak i Panowie rolnicy zechcieli spróbować żywienia cieląt wprost mlekiem odtłuszczonem bez żadnych dodatków tak, jak ja to uczyniłem. Dla objaśnienia dodaję, że po odłączeniu cielęcia od krowy, podaje mu się mleko odtłuszczone przegotowane i przez kilka dni pół na pół z wodą.*) *S.*

*) Od siebie dodajemy, iż inspektor hodowlany Komitetu p. J. Marszałkowicz, podczas swej bytności w Beńkowej Wiszni stwierdził, iż rozwój owych, chudem mlekiem karmionych jałówek, jest zupełnie normalny. (Przyp. Red.).

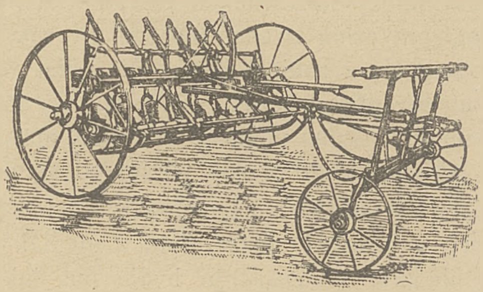
Drobne wiadomości.

Maszyna do krajania zielonych nawozów. Powszechnie znaną naszym ziemianom trudnością jest należyte przyorywanie zielonych nawozów.

Nie bywa rzadkością, że pługi, którymi rośliny przeznaczone na zielony nawóz przyorujemy, zapychają się, wyskakują z linii zwłaszcza, gdy ziemia zamarznięta a rozkrzewienie roślin nadzwyczaj gęste.

Rolnicy szukają pomocy w takich wypadkach i ułatwiają sobie czynności orki w ten sposób, iż przed pługiem puszczają w ruch n. p ciężki kawał belki, lub włókę które przygniatają rośliny do ziemi i przez to ułatwiają przyoranie takowych. Ale i te sposoby okazały się przecie za mało skuteczne, bo mimo to przyorywanie roślin, zwłaszcza bardzo gęsto rozkrzewionych, bujnych nie może być dokładnem, wyrzucona bowiem ziemia pługiem nie przykrywa dostatecznie roślin, wskutek czego proces rozkładu nie odbywa się tak, jak powinien, a także i przy bronowaniu orki bardzo często brony wyciągają napowrót przyorane rośliny. Aby ziemianom czynności te ułatwić a przeto ułatwić dokładne przyoranie zielonych nawozów, skonstruował w tym celu Niemiec L. Geisler (w Schweinitz) specyalną maszynę, którą puszcza się w ruch przed pługami, a która ma za zadanie krajać odpowiednio zielone nawozy oraz glebę na wązkie pasy stosownie do szerokości skiby pługów, jakie za tą maszyną postępować winny.

Poniższa figura przedstawia tę maszynę, która jak na oko sądzić można jest dosyć prostej konstrukcyi. Na specyalnej stałej ramie między tylnemi kołami osadzonej umocowany jest na wałku cały szereg żelaznych wideł, z których każde zawiera po jednym talerzu ruchomym. U nasady wideł umocowane są ciężarki, które mogą być zmieniane stosownie do potrzeby.



Na przedniej stronie ramy, (a więc przed talerzami) umocowany jest wałek żelazny, którego celem jest podczas ruchu maszyny przygniatać rośliny, zanim przyjdą pod działanie talerzy.

Odległość wideł wraz z talerzami od siebie może być dobrowolnie regulowaną stosownie do tego, jaka ma być szerokość skiby. Wyżej wymienione widły wraz z talerzami oraz wałkiem żelaznym, mogą być osobno dośrubowywane do ramy — dadzą się więc wymieniać stosownie do potrzeby w razie zużycia.

Maszyna ta wymaga do obsługi dwóch ludzi i jednej pary zwyczajnych fornalskich koni.

Jak wyżej wspomniałem maszyna ta będąc w ruchu kraje rośliny i glebę, tworząc rodzaj pasów o jednakowej szerokości. Rzecz całkiem naturalna, że jeżeli za tą maszyną puścimy pługi, każdy na odpowiedni pas, wówczas pług nie może się zapychać, będzie szedł swobodnie a odkładnica wywróci ziemię i dokładnie przysypie nią rośliny na całej szerokości pasa. Taka orka może być dokładna i porządna a ziemianin osiągnie zamierzony cel.

Wskutek swego zadania, maszyna nadaje się również do krajania ugorów, łąk i karczunków leśnych jeżeli rolnik zamyśla je przyorać.

Również do przecinania naci kartoflanej może być użytą, aby ułatwić czynności maszynie do kopania kartofli, potrzeba tylko odpowiednio do szerokości rządków kartofli uregulować szerokość wideł z talerzami od siebie.

Z tak krótkiego pobieżnego tylko opisu, uwidacznia się już praktyczność tej maszyny; a ponieważ coraz więcej w obecnych czasach ziemianie posługują się w swych gospodarstwach zielonymi nawozami przeto sądzę, że wyżej opisana maszyna ze względu na swoje praktyczne zadanie, może rolnikom naszym zwłaszcza na większych obszarach oddać ogromne usługi. *Kazimierz Langie.*

Ostrożności przy przechowywaniu sztucznych nawozów. Pospolicie używane nawozy sztuczne jak superfosfat, tomasyna, kainit i saletra chilijska, tracą na jakości mniej lub więcej zależnie od okoliczności, pożądanem zatem dla rolnika jest poznać owe okoliczności, jak i spowodowane niemi straty, by o ile możności uniknąć ich przy konieczności przechowywania nawozów czas dłuższy. I tak superfosfat wskutek zawartości kwasu siarkowego łatwo nagryza worki, poza tem przy dłuższem przechowywaniu zwłaszcza w miejscach wilgotnych, zamienia się na mazistą względnie gruzełkowatą masę, przez co znacznie utrudnia wysiew, a prócz tego częściowo traci zdolność rozpuszczania się w wodzie. W podobnych okolicznościach tomasyna zwiększa swoją objętość, wskutek czego worki pękają, i zbija się również w grudki, co utrudnia jej rozsiewanie. Jeszcze gorzej zachowuje się kainit, który przy przechowaniu w miejscu wilgotnem zbija się w twarde bryły, które dopiero w młynie można rozkruszyć. Domieszywanie pewnej ilości miału torfowego do pewnego stopnia ogranicza straty z tego wynikłe. Saletra chilijska również badzo łatwo nasiąka wilgocią z powietrza tak, iż niekiedy zupełnie się rozpływa.

Z powyższego wynika przedewszystkiem, że przy przechowywaniu nawozów sztucznych należy zwrócić uwagę, by złożone były w miejscu suchem i przewiewnem. Lepiej jednak zupełnie wyrzec się przechowywania i w wypadku, gdyby przed siewem użyte być nie mogły, rozsiać je po wierzchu. Wprawdzie w tym stanie będą działać słabiej, niż użyte przed siewem, w każdym jednak razie mniej stracą na wartości, niż przechowywane w spichlerzu. Odnosi się to zwłaszcza do żużli Thomasa i kainitu, które dzięki sile absorbcyjnej ziemi działają czas dłuższy.

Co do superfosfatu i saletry chilijskiej, to wobec ich łatwej przyswajalności należy je dawać wtedy, gdy roślina bezpośrednio z nich korzystać może, nie można tu zatem liczyć na dłuższe ich działanie; dawanie ich zatem w czasie niewłaściwym, li tylko ze względu na uniknięcie strat przy przechowaniu, byłoby zupełnie chybionem.

L. K... n.

Ślepota u koni. Niejednemu dziwnem się to pewnie wydawało że konie tak często zapadają na ślepotę, podczas gdy innym zwierzętom domowym zdarza się to tylko wyjątkowo i to zwykle w późnym wieku (np. u psów). Pospolicie jako najważniejszą przyczynę ślepoty koni podaje się ciemne, wilgotne stajnie, jakkolwiek fakt, iż i w suchych, jasnych stajniach spotkać można konie ślepe na jedno, a nawet na obydwa oczy, skłonić nas musi do przypuszczenia, iż przyczyny szukać tu należy w czem innem. Zbadanie tego faktu jest zaś o tyle konieczne, że ślepy koń, jakkolwiek do cięższych pociągowych robót może być zupełnie dobrze używanym, jednakże w każdym razie przedstawia mniejszą wartość od konia zupełnie zdrowego tem bardziej, że do lekkiego zaprzęgu już się nie tak dobrze nadaje, wymagając ze strony woźnicy bardzo uważnego powożenia.

Otóż jedną z ważniejszych przyczyn, powodujących to tak przykre kalectwo, mają być wedle czasopisma „Illustrirte Tierfreund“ okulary, jakie zwykle przy uprzęży zakłada się koniom zaprzęgowym.

Rzadko kiedy spotkać można te okulary w takim stanie, by swój cel spełniając, nie szkodziły wzrokowi koni. I tak niejednokrotnie można je widzieć w ten sposób umieszczone, że koń tylko przez małą szparę może patrzeć, lub też takie, które do samych ócz przylegając, odbierają zupełnie koniowi możność widzenia, a wreszcie i takich nie brak, które w biegu ciągle się poruszają, bijąc konia po oczach. Wskutek podobnych urządzeń musi wzrok konia ucierpieć tak, jak zresztą ucierpiećby musiał wzrok każdego innego zwierzęcia, któremu takie okulary założono. Że okulary są rzeczywiście jedną z ważniejszych przyczyn ślepoty koni, tego dowodzi choćby i ten fakt, że konie wierzchowe, którym okularów się nie zakłada, rzadko kiedy na oczy cierpią. Czy zaś okulary istotnie spełniają swój cel, t. zn. zabezpieczają konie przed płoszeniem się, to jest bardzo wątpliwe. Owszem nawet wiele przykładów świadczy o tem, że koń bez okularów, przy należytym wychowie, mogąc wolnem okiem każdy przedmiot dostrzegać, zupełnie się nie płoszy i tak n. p. w Berlinie, gdzie od roku 1905 nie wolno żadnemu woźnicy zakładać koniom okularów, wypadki płoszenia się koni są bardzo rzadkie, pomimo znacznego ruchu samochodów. Z powyższych względów okulary można uznać za zupełnie zbyteczne, a przynajmniej tylko w wyjątkowych wypadkach potrzebne, to też hodowcy koni powinni zwyczaj ten, jako stary przesąd zupełnie zarzucić.

L. K... n.

NADESŁANE.

Nawożenie pastwisk.

Wzrastająca z każdym rokiem potrzeba wzmożenia produkcyjności naszych pastwisk, jako kultur nieomal niezbędnych przy racyonalnym wychowie bydła, powoduje konieczność użycia przy ich uprawie nawozów sztucznych, a zwłaszcza potasowo-fosforowych. Odpowiednie doświadczenia wykazały, że bardzo skuteczną jest przytem mięszanina 40% **soli potasowej** w ilości 100 kg. na morg, **z żużlami Thomasa** w ilości 200 kg. na morg. Nawozy te można wysiewać do późnej jesieni na pastwiska zbronowane, które po wysiewie nawozów powtórnie zbronować, a także ewentualnie i zwalcować należy.

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 68. W sprawie motorów do młócenia zboża podzielę się z Szan. Pytającym mojemi skromnemi doświadczeniami, które streszczają się w następujących uwagach:

Zalety motorów benzynowych:

a) małe niebezpieczeństwo ognia, więc można młócić na gumnie i w stodole, bez względu na wiatr;

b) taniość popędu — dopóki benzyna jeszcze więcej nie podrożeje; wody do chłodzenia stosunkowo nie dużo potrzeba, więc odpada koszt dowozu wody;

c) nie potrzeba socyalisty — przepraszam, chciałem powiedzieć maszynisty — bo lada Wojtek lub Hryć nauczy się puszczać w ruch i zatrzymywać „Guomy“ i inne jemu pokrewne motory;

d) u motorów przewoźnych względna lekkość w porównaniu do maszyn parowych.

Ujemne ich strony:

a) częste „grymasy“ — pojawiające się częściej, jak wiatry przeszkadzające młócce parowej. Mała nieszczelność w wewnętrznych zakamarkach motoru, zakopcenie wentyla, niedokręcenie jakiejś mało widzialnej śrubki i liczne tym podobne niedokładności bywają często powodem, iż motor ku uciesze wszystkich zgromadzonych robotnic i robotników strejkuje, a na wszelkie próby, zachęty i namowy odpowiada jękami i sykami przechodzącymi często w odgłosy do strzałów armatnich podobne — i jak stanął, tak stoi. Zdarza się wtedy, że telegrafować trzeba po montera (oczywiście do Wiednia) i wyczekuje się go wraz z Wojtkiem czy Hryciem jak kania deszczu. Zjeżdża nareszcie szykowiec wiedeński z uśmiechem Aleksandra Wielkiego przecinającego węzeł gordyjski, przykręca śrubkę lub poleruje glaspapierem wentyl... i o dziwo, motor idzie. Czem była jego robota? Ach jedną chwilką! — Czem było puszczenie w ruch motoru? Ach iskrą tylko (która przeskoczyła z bateryi elektrycznej przez gazy benzynowe)! ale za ten hokus-pokus płać bratku koszta biletu Wiedeń-Pacanów i retour, no i oczywiście „skromne“ dyety montera.

b) Kwestya taniości. Otóż jest rzecz taka, że jeżeli kupisz motor 6 HP, to poruszać on będzie młocarnię odpowiadającą parowej młocarni conajwyżej 4 HP. Można nawet twierdzić, że chcąc tyle namłócić, ile zdziała lokomobila 6 HP, trzeba na to motoru benzynowego 10 do 12 HP. Dlaczego? Bo rzeczywiste napięcie maszyny parowej jest o wiele większe, niż nominalna jej siła — przy motorach benzynowych jest raczej przeciwnie. Teraz pro-

szę wziąć do ręki cennik motorów i lokomobil, a przekonasz się Pan, że koszta oprocentowania i amortyzacyi motoru benzynowego rozbiją w puch illuzye o „taniości“ popędu.

c) Wprawdzie nie potrzeba egzaminowanego maszynisty — ale trzeba wiedzieć, że zanim Wojtek czy Iwan zapoznają się z „grymasami“ motoru, minie zwykle jedna różnemi zmartwieniami i przeszkodami gorzko opłakana kampania młocarniana. Gdy nadchodzi nowy sezon młocki, Wojtek i Iwan już są za Wrocławiem lub Hamburgiem i niema innej rady, jak przyzwyczajać do grymasów motoru Szczepana lub Wasyla. — Sapienti sat.

d) Że trzygodzinne „zdobywanie pary“ przy lokomobili nie jest jej zaletą, to pewne. Ale gdy mróz, to motor stanowczo i nieodwołalnie nie ruszy ani swego koła zamachowego ani młocarni, dopóki się go przez kilka kwandransów nie ogrzeje specyalną lampką. Co z tych dwóch rzeczy jest mniej przyjemne, czy palenie pod kotłem, które na pewne lokomobilę w ruch puści — czy podgrzewanie motoru, które jeszcze nie daje absolutnej pewności, czy inny „grymas“ nie skłoni go do obstrukcyi — dalipan nie wiem.

Może łatwiej będzie rozstrzygnąć kwestyę i zdecydować się na jedno lub drugie Szan. Pytającemu. Com wiedział, napisałem. Wolny wybór. *Dobczyc.*

Sprostowanie omyłki druku: W odpowiedzi p. B. Janiszewskiego na pytanie 65. umieszczonej w 45. numerze „Rolnika“ wkradła się drukarska omyłka, którą prostujemy mianowicie: zamiast Aq. destill. 900·00 ma być Aq. destill. 90·00 tj. 90 gramów.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor: ***Bronisław Janowski.***

DODATEK do Nr. 48. „ROLNIKA“

z dnia 22. listopada 1907.

Z KOMITETU.

Program
sześciodniowego kursu gorzelniczego

urządzonego staraniem

Komitetu c. k. galic. Tow. Gospodarskiego we Lwowie

w dniach od 25. do 30. listopada

w sali Towarzystwa Pedagogicznego (ul. Zimorowicza 17).

Poniedziałek:	Od godz.	8—11 rano	Kontrola gorzelnicza.
	„ „	11—12 „	Ustawodawstwo gorzelnicze.
Wtorek:	Od godz.	8—10 „	Kontrola gorzelnicza.
„	„ „	10—11 „	Organizacya handlu.
„	„ „	11—12 „	Ustawodawstwo gorzelnicze.

Popołudniu zwiedzenie Rafineryi spirytusu J. A. Baczewskiego na Zniesieniu.

Środa:	Od godz.	8—11 rano	Kontrola gorzelnicza.
„	„ „	11—12 „	Ustawodawstwo gorzelnicze.

Popołudniu zwiedzenie fabryki maszyn Ks. A. Lubomirskiego.

Czwartek:	Od godz.	8—10 rano	Kontrola gorzelnicza.
„	„ „	10—11 „	Ustawodawstwo gorzelnicze.
„	„ „	11—12 „	Maszynoznawstwo gorzelnicze.
Piątek:	Od godz.	8-10 „	Kontrola gorzelnicza.
„	„ „	10—11 „	Ustawodawstwo gorzelnicze.

Popołudniu zwiedzenie kraj. zakładów gorzelniczych w Dublanach.

Sobota:	Od godz.	8—10 rano	Kontrola gorzelnicza.
„	„ „	10—11 „	Ustawodawstwo gorzelnicze.
„	„ „	11—12 „	Maszynoznawstwo gorzelnicze.

Między godzinami będą przerwy 15-minutowe.

I.) **Komisya dla organizacyi handlu materyałem rzeźnym**. Na kierownika Agencyi przy Komitecie powołanym został Maryan Bohosiewicz z Krzywotuł nowych p. Ottynia i objął niezwłocznie swe funkcye. Wszelkie pisma w sprawie sprzedaży materyału rzeźnego, a względnie zakupna bydła chudego na opasy, nadsyłać należy do Agencyi bydła przy Komitecie c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego (ul. Karola Ludwika l. 3).

Posiedzenie Kuratoryi wiedeńskiej Agencyi odbędzie się d. 28. listopada b. r. o godz. 9. przedpołudniem (Wien; Schauflergasse 6) w którem wezmą udział z ramienia Komitetu kurator bar. Kazimierz hr. Szeptycki i dyr. Henryk Potworowski.

W ubiegłym tygodniu zabierał głos w sprawie tej organizacyi referent Komisyi dr. cam. August Rodakiewicz d. 11. b. b. m. w Dublanach, dokąd przybył również Prezes Towarzystwa i inspektor hodowli Jan Marszałkowicz; d. 12. b. m. w Rawie ruskiej; d. 14. b. m. w Gródku Jagiellońskim. W bieżącym tygodniu zaś d. 17. b. m. w Kołomyi i dnia 22. b. m. w Przemyślu.

II.) Na **zarządcę przymusowego** większych posiadłości rolnych dla c. k. sądów położonych w obrębie powiatu politycznego cieszanowskiego przedstawił Komitet c. k. Namiestnictwu w myśl opinii Oddziału cieszanowskiego:

Kalińskiego Henryka, zarządcę dóbr Narol.

Emila Niewolkiewicza z Brzozowa dla c. k. Sądu w Brzozowie.

Józefa Janusza z Harty dla c. k. Sądu w Dynowie.

Ludwika Asłanowicza z Angielówki dla c. k. Sądu w Glinianach.

Juliusza Tobilsą z Podhorzec dla c. k. Sądu w Glinianach.

Karola Böhma z Rudy kótłowskiej dla c. k. Sądu w Glinianach.

III.) W myśl przedstawienia Rady Oddziału rohatyńskiego zwrócił się Komitet do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie i Stanisławowie o wydanie odpowiednich zarządzeń **co do tępienia myszy polnych** w nasypach kolejowych i szkarpach rowów obok torów kolejowych.

Nakładem c. k. Ministerstwa rolnictwa, wyszła rozprawa w języku polskim, ruskim i niemieckim, opracowana przez inspektora rolniczego Janowskiego Bronisława: **„O telegraficznych przepowiedniach pogody“**, którą otrzymać można w Biurze Komitetu po zniżonej cenie 20 k.

Stypendysta Komitetu Chłopiński Wojciech, instruktor w Krajowej szkole rolniczej w Suchodole, wyjechał na cztery tygodnie do Węgier celem odbycia praktycznej nauki w zakładach **przeróbki konopi**.

Na skutek odezwy c. k. Ministerstwa rolnictwa wydał Komitet szczegółowo uzasadnioną **opinię w sprawie handlu winem** ze względu na wydać się mające rozporządzenia wykonawcze do ustawy z d. 12. kwietnia b. r.

IV.) **Wydawnictwa** c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego przesłano Lidze pomocy przemysłowej we Lwowie i osadnikom w Paranie na ręce konsula Zdzisława Okęckiego w Curytibie.

V.) Centralne Tow. rolnicze w Warszawie, wsparte zasiłkami obu naszych bratnich Towarzystw wyprawiło Włodka Ludwika do Brazylii celem zbadania położenia wychodźców naszych i warunków kolonizacyjnych w tym kraju. Komitet zaopatrzył nadto delegata w legitymacyę do c. i k. władz konsularnych i zwrócił się do konsula w Corytibie, Zdzisława Okęckiego o popieranie dochodzeń delegata, który z wyprawy tej złoży szczegółowe sprawozdanie w myśl udzielonego mu kwestyonarza.

L. 6382/07 We Lwowie, d. 20. listopada 1907.

Do Rad Oddziałów odezwa c. k galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w sprawie zebrania materyału do kontraktów robotniczych.

W myśl uchwały Komitetu z dnia 5. listopada b. r., jak również na skutek rozporządzenia Wysokiego c. k. Ministerstwa rolnictwa z 8. listopada b. r. L. 41505/2292, uprasza podpisany Komitet o zebranie i przedłożenie w czasie jak najbliższym a najpóźniej do ostatniego, listopada b. r. szczegółowych odpowiedzi w sprawie kontraktów robotniczych, a mianowicie:

1) w jakiej formie zawiera się obecnie kontrakty robotnicze (czy ustnie, czy pisemnie, czy wobec świadków itd.) tak ze służbą folwarczną, jak i z robotnikami rolnymi poszczególnych kategoryi?

2) jakie bywają zwykle warunki tych kontraktów, według poszczególnych kategoryi robotników?

3) możliwie ścisłe określenie pojęcia stałego robotnika rolnego, pomijając służbę folwarczną;

4) dokładne określenie i poszczególnienie wszelkich kategoryi tak służby folwarcznej jak i robotników rolnych w gospodarstwach naszych używanych.

Ponieważ się rozchodzi o uzyskanie podstawowego materyału dla uporządkowania prawodawczego kontraktów robotniczych, uprasza podpisany Komitet o dołożenie wszelkich starań, aby w udzielonych odpowiedziach odzwierciedlał się dokładnie faktyczny stan poruszonej sprawy.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Prezes: Za sekretarza:
St. Brykczyński. *Dr. cam. August Rodakiewicz.*

W sprawie **pośredników i wag dla zwierząt na targach krajowych** wydało c. k. Namiestnictwo następujące zarządzenia:

Wydział krajowy L. Tow. 6536/07.
L. 110850. We Lwowie, dnia 11. listopada 1907.

Wydział krajowy oznajmia, że wskutek uchwały Wys. Sejmu z dnia 7. października 1907. LS. 2759 wzywającej c. k. Rząd, ażeby jak najenergiczniej wystąpił przeciw grasującym na targach faktorom, by przez wprodzenie surowych kar uniemożliwił tworzenie się ringów faktorskich i wyzysku hodowców, wydało Prezydum c. k. Namiestnictwa w tym przedmiocie okólnik z dnia 3/11 1907. L. 19.896/pr. do wszystkich c. k. Starostów i Prezydentów Król. stoł. m. Lwowa i Krakowa, który to okólnik udzielamy Szanownemu Komitetowi do wiadomości w załączonym poniżej odpisie.

Również wskutek dalszej uchwały Sejmowej z dnia 7/10 1907. wzywającej c. k. Rząd, ażeby wprowadził na każdym targu wagi dla zwierząt żywych, oznajmiło Prezydyum c. k. Namiestnictwa pismem z dnia 3/11 1907. L. 19896/pr. Wydziałowi Krajowemu, że wskutek wydanych w tym kierunku zarządzeń zaopatrzone są obecnie we wspomniane wagi prawie wszystkie więcej uczęszczane i uregulowane targi.

Marszałek krajowy:
Badeni m. p.

Prezydyum c. k. Namiestnictwa
L. N. 19896/pr. Lwów, dnia 3. listopada 1907.

Okólnik do wszystkich Panów c. k. Starostów i Panów Prezydentów król. stoł. m. Lwowa i Krakowa.

Na posiedzeniu Sejmu z dnia 7. października 1907. żalono się z powodu nadużyć i wyzysków, jakich się mają dopuszczać na targach zwierzęcych handlarze, faktorzy, pośrednicy, oraz osoby, trudniące się bez uprawnienia handlem bydła w sposób zarobkowy, a to głównie przez zmowy (ringi) mające na celu zmuszenie producentów do sprzedaży zwierząt za niższą cenę.

Postępowanie takie, jako nieuczciwe i szkodzące w dotkliwy sposób interesom ludności rolniczej, nie powinno być pod żadnym pozorem cierpiane.

Pan Starosta (Prezydent) zechce na to zwrócić szczególniejszą uwagę i dołożyć starania, aby niewłaściwości te — o ile istnieją w powiecie — zostały wykryte i stanowczo usunięte, oraz by się na przyszłość nie powtórzyły.

W tym celu winien Pan stosować się ściśle do reskryptów z 24. października 1895. L. 81298, 3. czerwca 1903. L. 63150 i 7. lutego 1905. L. 3488. i zapewnić we właściwy sposób, aby postanowienia tych reskryptów były ściśle przestrzegane.

C. k. Namiestnik:
Potocki m. p.

Wiadomość

o VII. zwyczajnem posiedzeniu Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego dnia 5. listopada 1907 roku.

Początek o godzinie 4. po południu.

Przewodniczący Prezes Stanisław Brykczyński.

Obecni: Wiceprezesowie: Witołd ks. Czartoryski i Jan Vivien, Radcy Dworu: Władysław Straszkiewicz i Dr. Tadeusz Pilat, Bohdanowicz Stanisław, baron Brunicki Julian, Fedorowicz Tadeusz, Dyr. Frommel Juliusz, Dr. Krzysztofowicz Mikołaj, Dr. Mars Tadeusz, ks. Sapieha Władysław, Schnell Oskar, Dr. Skałkowski Tadeusz, hr. Szeptycki Kazimierz, Dr. Szyszyłowicz Ignacy i Turnau Jerzy, prócz tego: redaktor „Rolnika“ Dr. Paygert Jan, inspektor hodowli Marszałkowicz Jan i sekretarz Towarzystwa Skrochowski Feliks.

Nieobecność usprawiedliwili: Wiceprezes Artur Zaremba Cielecki, Dr. Włodzimierz Bolesta Kozłowski, Dr. Andrzej ks. Lubomirski, Dr. Kornel Paygert, Leon Podlewski i Dyr. Józef Mikułowski-Pomorski.

Prowadzący pióro: Dr. cam. August Rodakiewicz.

Po kilku wstępnych słowach powstaje Przewodniczący a za nim i cały Komitet, składając cześć ostatnią zmarłym w międzyczasie członkom Towarzystwa: ś. p. Janowi Sołowijowi i ś. p. Sewerynowi Henzlowi. W ciągu dalszym powiadamia Przewodniczący zebranych o kondolencyach złożonych imieniem Komitetu na ręce JE. Pana Namiestnika z okazyi zgonu ś. p. Katarzyny, Matki jego, a następnie na ręce R. Dw. Dyr. kolei państwowych Stanisława Rybickiego z okazyi zgonu ś. p. Ojca jego.

Przed przejściem do porządku dziennego zdaje Przewodniczący sprawę z najważniejszych czynności, jakie zajmowały Prezydyum od ostatniego posiedzenia Komitetu w lipcu br. Przedewszystkiem podjęto zabiegi celem skutecznego wdrożenia akcyi zapomogowej. Na skutek obszernego memoryału opracowanego przez Komitet na podstawie szczegółowych dat udzielonych przez Rady Oddziałów, przedłożonym został przez Dra ks. Kopycińskiego dnia 18. lipca br. wniosek nagły w parlamencie wiedeńskim, wzywający c. k. Rząd do wyasygnowania Towarzystwu naszemu funduszów zapomogowych na cele zakupna ziarna nasiennego, wyjednania taryf zniżonych dla przewozu tegoż i wyjednania odpowiednich opustów podatków gruntowych. Jakoż udało się uzyskać dotychczas 50.000 K. na 20%-we opusty przy zakupnie nasiennego żyta dla dotkniętych klęską.

Równocześnie podjął Komitet starania w c. i k. Ministerstwie wojny o uzyskanie otrąb wojskowych w peryodzie mlewa 1907/8. Dzięki poparciu ze strony c. k.

Ministerstwa rolnictwa otręby te i w r. b. oddane zostaną do rozporządzenia naszego Towarzystwa. Że jednak cena tych otrąb niewątpliwie będzie znaczną, zwrócił się Komitet do c. k. Rządu w myśl uchwały Wysokiego Sejmu o udzielenie osobnego zasiłku na opusty przy poborze otrąb wojskowych, rozszerzając uchwałę Wysokiego Sejmu w tym kierunku, aby opustów tych udzielać można było tak większej, jak i mniejszej własności przy zakupnie artykułów paszy wogóle, wliczając w to i kartofle i aby obniżenie taryf kolejowych dotyczyło przewozu wszelkich artykułów paszy i ściółki w ściśle oznaczonych okolicach kraju w obrocie wewnętrznym po koniec czerwca 1908 roku. W ślad uchwał powziętych przez inne korporacye rolnicze oświadczył się Komitet również za wydaniem zakazu wywozu artykułów pasz treściwych. W związku z temi zarządzeniami uchwalono odnieść się do Zarządu głównego Kółek rolniczych, któremu odpowiednia część grysu wojskowego udzieloną zostanie, by zawiadomił Rady Oddziałów, które Kółka rolnicze w obrębie Oddziału położone ze strony Zarządu głównego grys wojskowy otrzymały.

Odnośnie do wystawy opasów, jaka się odbędzie na St. Marx w Wiedniu od 10. do 12. kwietnia 1908, a co do której Komitet jeszcze we wrześniu b. r. wydał szczegółową Odezwę, zwraca Przewodniczący uwagę na konieczność donoszenia Komitetowi do 1. grudnia br. o zamierzonem obesłaniu tejże wystawy przez członków Towarzystwa. W miarę bowiem tych zgłoszeń oznaczonym zostanie kontyngent okazów wystawowych dla Galicyi. Ponieważ Towarzystwo nasze na wystawie tej wystąpi z własnym osobnym działem zbiorowym, zależeć nam przeto musi na odpowiedniem obesłaniu tej wystawy tak co do ilości, jak co do jakości okazów. Wystawa ma daleko lepsze widoki powodzenia, jak podobne wystawy poprzednie, a to z tego powodu, ponieważ opasy węgierskie zostały wykluczone, a następnie, że obecnie wiedeńska Agencya rolnicza dla sprzedaży materyału rzeźnego opiekować się będzie okazami wystawowymi od chwili wyładowania z wagonów aż do sprzedaży bez pobierania jakiejkolwiek prowizyi i za pobraniem jedynie kosztów własnych. Zaznaczyć należy, że się głównie rozchodzi tak przy tej sposobności, jak wogóle przy obsyłaniu targu wiedeńskiego o sztuki średniej wielkości, cienkokostne i doprowadzone na skutek zupełnego opasu do zupełnej mięsności. Celem ułatwienia hodowcom właściwego wyboru, poddane zostaną zameldowane okazy oględzinom jednego z inspektorów hodowli przy Komitecie.

W sprawie Agencyi dla sprzedaży materyału rzeźnego i zakupna bydła chudego na stajnie opasowe powołuje się Przewodniczący na Odezwę Komitetu, wydaną w tej mierze we wrześniu b. r. i zaznacza w uzupełnieniu tejże, że na kierownika Agencyi przy Komitecie upatrzonym został WP. Maryan Bohosiewicz z Krzywotuł nowych pod Ottynią, że tedy już obecnie gotowy materyał rzeźny może być powierzonym do sprzedaży Agencyi przy Komitecie.

Zaznaczając, że w toku posiedzenia zabierze jeszcze w tej sprawie głos Dr. Kazimierz hr. Szeptycki, powiadamia Przewodniczący, że c. i k. Ministerstwo wojny, uwzględniając żądanie Komitetu wyrażone w memoryale przedłożonym przed dwoma laty, a które delegacyom przedstawił Dr. Włodzimierz Kozłowski, wydał obecnie podręcznik dla dostaw wojskowych zawierający zestawienie systematyczne przepisów, jakie dotychczas w rozlicznych rozporządzeniach rozrzucone były. Tłumaczeniem tego podręcznika zajmie się referent przy Komitecie a c. k. Ministerstwo rolnictwa oświadczyło gotowość poniesienia kosztów połączonych z tem wydawnictwem.

Jak wynika z wiadomości, jakie nas doszły od Konsulatu austryackiego w Amsterdamie i od Starostwa z Friaul, zapotrzebowanie fasoli jest bardzo znaczne. Ze względu na korzystny zbyt tego produktu należałoby uprawę fasoli możliwie popierać w okolicach szczególnie do tego się nadających. Dostawą do pomienionych krajów polecił Komitet zająć się Oddziałowi handlowemu i udzielił prócz tego wiadomości o tem Dyrekcyi filii Banku hipotecznego w Tarnopolu, który ma większą ilość fasoli do sprzedania.

O pomyślnej konjunkturze handlowej dla konopi doniósł Komitetowi w ostatnich dniach R. Dw. Władysław Struszkiewicz oświadczając, że Ministerstwo rolnictwa zakupi pewną ilość doborowego nasienia w północnych Włoszech i da nam to nasienie do dyspozycyi celem przeprowadzenia prób na większą skalę. W myśl listu R. Dw. gotów przybyć do Lwowa Prezydent Izby handlowej austryackiej z Paryża, WP. Deutsch, by sprawę osobiście w kołach interesowanych objaśnić. Komitet zaproponował, by wykład taki odbył się ewentualnie w Sekcyi rolniczej najbliższej Rady Ogólnej Towarzystwa.

Ministerstwo rolnictwa powiadomiło Komitet, że sprowadzać można przędziwo kokosowe i inne przędziwa bez opłaty cła, o ile korporacye poświadczą, że przędziwo to zużytem zostanie w gospodarstwach rolnych. Rozchodzi się szczególnie o korzyści, jakieby uzyskać można przez używanie tańszego przędziwa do żniwiarek itd.

Komitet zwrócił się do c. k. Minist. kolei z żądaniem dostarczenia potrzebnych wagonów dla przewozu węgla ze Sosnowic, zamówionych jeszcze przed 3-ma miesiącami a których mimo rozlicznych urgensów tak ze strony Oddziału handlowego, jak i kopalń dostać nie można. Ponieważ brak wagonów zaczyna być klęską dla naszego kraju, byłoby wskazanem zwrócić się ponownie do władz kompetentnych z prośbą o położenie tamy stałemu brakowi wagonów.

Ze względu na zapowiedzianą Ankietę w c. k. Ministerstwie skarbu co do rozdziału kontyngentu spirytusowego na następne czterolecie, zwrócił się Komitet do pomienionej władzy z prośbą o udzielenie kwestyonarza, a względnie materyału, jaki ma być Ankiecie przedłożony, ażeby interesenci nasi mogli się na czas zoryentować i porozumieć.

Po omówieniu poufnem niektórych spraw, udziela Przewodniczący głosu Julianowi bar. Brunickiemu, który żąda wyjaśnienia w sprawie ubezpieczenia robotników ze względu na posiedzenie przybocznej Rady rolniczej we Wiedniu, które się tą sprawą zajmować będzie. Po uwagach Dra Kazimierza hr. Szeptyckiego i dyr. Juliusza Frommla uchwalono zwrócić się do Rad Oddziałów i właścicieli większych majątków, celem zebrania potrzebnego materyału co do: dotychczasowej formy kontraktów, treści tychże i kategoryi robotników.

Następnie po przyjęciu do wiadomości bez czytania protokołu z ostatniego posiedzenia, udziela Przewodniczący głosu przed przystąpieniem do porządku dziennego Drowi Ignacemu Szyszyłowiczowi, który przedkłada prośbę redaktora „Rolnika“ Dra Jana Paygerta o udzielenie urlopu ze względu na czasowe objęcie katedry prawa karnego na Uniwersytecie w Sofii. Po rozpatrzeniu sprawy uchwalono udzielić urlopu do 1. maja 1908 r., przekazując prowadzenie redakcyi w tym czasie komisyi, złożonej z Dra Ignacego Szyszyłowicza, Dra cam. Augusta Rodakiewicza i inspektora rolniczego Bronisława Janowskiego, jako odpowiedzialnego redaktora.

Odnośnie do Agencyi handlu materyałem rzeźnym zabiera głos Dr. Kazimierz hr. Szeptycki i wyłuszcza w krótkości przebieg dotychczasowej akcyi, zaznaczonej w Odezwach Komitetu, dodając, że w drugiej połowie listopada odbędzie się posiedzenie Kuratoryi wiedeńskiej Agencyi, na którem nie omieszka dążyć do wyjaśnienia warunków i kosztów asekuracyi materyału rzeźnego w czasie transportu.

Po przejściu do porządku dziennego, na wniosek referenta Sekcyi hodowlanej, Oskara Schnella uchwalono:

I. Na pisma Oddziałów o podniesienie subwencyi rocznej dla Stacyi buhajów a to: Nadwórniańskiego na 180 K. a Lwowskiego na 200 K. odpowiedzieć, że fundusze na to nie pozwalają i wysłać do wszystkich Oddziałów okólnik rozesłany w roku zeszłym, dający prawo poboru utrzymującym stacye od stron za odlatowaną sztukę 2 korony, co przy 50 sztukach uczyni z subwencyą Komitetu 240 koron.

II. Na żądanie Oddziału Rohatyńskiego, by udzielić funduszu na premie za buhaje przy licencyonowaniu — odpowiedzieć, że brak na to funduszów, jednak Wydziały powiatowe mogą to uczynić z własnych funduszów, uchwalonych na popieranie chowu bydła.

III. Co do rejonowania ras bydła w Oddziale Tarnopolskim oświadczyć, że Sekcya nie zgadza się na wniosek Komisyi lokalnej żądającej wydzielenia pewnego okręgu wokoło Tarnopola dla bydła nizinnego (Oldenburskiego).

IV. Po sprawozdaniu P. P. Inspektorów założyć obory zarodowe pół krwi u PP.

Adama Papary w Podliskach (Oldenburg) Oddz. Lwów, Leona hr. Szeptyckiego w Przyłbicach (Simmenthal) O. Jaworów, Jana Urbańskiego w Dobrosinie (Simm.) O. Żółkiew, Modesty Czosnowskiej w Horodyszczu (Simm.) O. Tarnopol i w Zarządzie dóbr Szówsku (Oldenburg) Oddz. Jarosław.

V. Obory gminne pół krwi w:

Lublińcu nowym (Oldenburg) Oddział Cieszanów, Dolinie przedmieściu (Simmen.) Oddział Dolina, Korościatynie (Simmen.) Oddz. Podolski i w Szówsku (Oldenburg) Oddz. Jarosław — wszystkie przy pomocy funduszów Wydziałów powiatowych.

VI. Stacye buhajów:

Obok istniejących obecnie 515 stacyi założyć jeszcze w r. b. 26, gdyż fundusze na to pozwalają a mianowicie u:

Leona hr. Szeptyckiego w Bruchnalu, Dmytra Riczkowego w Starzyskach i Hryńka Bereziaka w Zawadowie (Jaworów), Mikołaja Asłana w Rojatynie (Bełz-Sokal), Aleksandra Rybickiego w Słońsku, Jana Rafalata w Medenicach, Jakóba Zinsel w Königsau, Wasyla Kuryka w Rapczycach i Piotra Małoszczaka w Litynii (Drohobycz), Zygmunta Piszczakowskiego w Cyganach i Maryana Bogdanowicza w Dobranówce, (Borszczów), Alojzego Fedorowicza w Żerebkach i Kółku rolniczem w Staromiejszczyźnie (Tarnopol), 3 stacye (Dolina) Kółka rolniczego, Antoniego (syna Aleksandra Gałanda) w Szmańkowcach i u Antoniego Wolniewicza w Oleszy (Podolski), Stefana Sroczyńskiego w Cieszanowie i Tytusa Zarzyckiego w Chotylubiu (Cieszanów), Fryderyka Müllera w Chliplu (Mościska), Włodzimierza Leszczyńskiego w Kozówce (Brzeżany), Piotra Łukaniuka (syn Ilka) w Babinie i w gminie Jasionów górny (Pokucki) w Kółkach rolniczych w Pełkiniach i Koszycach (Jarosław).

Nadto wobec spodziewanego podniesienia subwencyi rządowej w r. 1908. wysłać okólnik do Oddziałów o podania na założenie stacyi w okresie 1907/8 z terminem wnoszenia podań po koniec stycznia 1908. zaznaczając, że buhaje przyznane (warunkowo) na stacye zostaną zakupione dopiero po otrzymaniu subwencyi mniej więcej w czerwcu 1908. (liczba stacyi około 40) i że przy rozdawaniu uwzględni się przedewszystkiem stosunki hodowlane i liczbę stacyi w Oddziale.

VII. Chlewnie zarodowe: w Kółkach rolniczych w Pełkiniach, Mikulicach, Koszycach, Wierzbnej i Ożańsku; u Ludwika Łysakowskiego w Cieplicach i Wojciecha Szkody w Gorliczynie (Jarosław); Jana Głowackiego w Leśniowicach (Gródek); Bronisława Zduńczyka w Milatynie Starym (Busk-Kamionka); Antoniego Agopsowicza w Błozwi i w Zakładzie OO. Salezyanów w Przemyślu-Zasanie (Przemyśl); Franciszka Małaczyńskiego w Zimnowódce i Teodora Kusztyka w Winnikach (Lwów), Franciszka Miczka w Peczyniżynie Dra Mikołaja Benesza w Godach; Fedora Hajowego w Turce i Dra Juliusza Kraińskiego w Rożnowie (Pokucki); ks. Stanisława Śwideckiego w Dzikowie starym, Semki Hordija w Nowem siole-Sośnina; Władysława Koralewskiego w Zalesiu i Jędrzeja Dmytereka w Chlewiskach (Cieszanów); ks. Pawła Kulczyckiego w Suchodole (Dolina); Mikołaja Asłana w Rojatynie i Michała Karawana w Sokalu (Sokal); Nykoły Matwijowa w Nowem Siole (2 loszki), Maryi Świdrygiełło w Błoniu; Mikołaja Stefanowa w Dołhołuce (2 loszki), Nykoły Szleja w Tatarsku; Andrzeja Wirstleina w Zapłatynie, Macieja Sikory w Wierczanach (2 loszki) i Jana Pittnera w Lisiatyczach (Stryj); w klasztorze OO. Bazylianów w Podhorcach (Brody-Złoczów) i u Aleksandra Fedorowicza w Żerebkach (Tarnopol).

VIII. Stacye knurów u:

Józefa Kotarskiego w Gdeszycach (Oddz. Przemyśl), Jana Groholskiego (syn Kaspra) w Maryampolu (Oddz. Stanisławów), Dra Hona w Cewkowie (Oddz. Cieszanów), Ludwika Januszewskiego w Głuchowie (Jarosław) i Kazimierza Kobylańskiego w Winogradzie (Oddz. Pokucki).

IX. Owczarnie zarodowe: Czuszek u:

Iwana Michajliszyna w Mszanie (Oddział Gródek), dra Adama Borysiewicza w Siekierczynie (Oddział Pokucki), Władysława Jankowskiego w Rosochowańcu (rasy Oxford) i u Józefa hr. Koziebrodzkiego w Semenowie (Oddział Tarnopol).

X. Stacye tryków: Czuszek u: Dra Hona w Cewkowie (Oddział Cieszanów).

XI. Chlewnie centralne:

a) przyjąć do wiadomości sprawozdanie weterynarza p. Krügera ze stanu zdrowotnego w chlewniach centralnych;

b) przyjąć do wiadomości zrzeczenie się utrzymywania chlewni centralnej przez JW. Juliana barona Brunickiego w Wierczanach;

c) założyć chlewnię centralną u p. Feliksa Domańskiego w Ubiniu (Busk-Kamionka), gdzie zakupiono prywatnie lochy z Anglii, a uzupełni się z zwiniętej chlewni w Wierczanach.

XII. Premię 100 koron za budynek stajenny na kozy przyznać Antoniemu Märzowi w Stanisławowie.

XIII. Na pismo Oddziału Tarnopolskiego o zniesienie kulczykowania świń i na podniesienie zażalenia — odpowiedzieć, że Sejm uchwalił żądać zniesienia kulczykowania, a zażalenia podać do wiadomości Namiestnictwa.

Na wniosek przewodniczącego Sekcyi rolniczej prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego uchwalono:

1. Udzielić instruktorowi Wojciechowi Chłopińskiemu na koszta zwiedzenia znaczniejszych fabryk przerabiania konopi na Węgrzech stypendyum w kwocie 500 koron.

2. Urządzić w początkach roku przyszłego 6-dniowy kurs pastewno-mleczarski dla praktycznych rolników kosztem 1.000 koron.

3. Udzielić prof. K. Szulcowi na cele uzupełnienia wiatromierza w Dublanach zasiłku w kwocie 300 koron.

4. Udzielić prof. dr. St. Pawlikowi na koszt zebrania materyałów do opracowania do druku sprawy sposobu wynagradzania robotników wiejskich w kraju zaliczki w kwocie 100 koron.

5. Aktywować dla Akademii rolniczej w Dublanach stypendya z fundacyi Jabłonowskiego.

6. Udzielić na wykształcenie się w zawodzie nauczycielskim wiejskiego gospodarstwa następujących stypendyów: Konstancyi Irenie Gawlikowskiej 600 koron, Laurze Baranowskiej 250 koron, Jadwidze Niemczynowskiej 250 koron.

7. Udzielić Komisyi słownictwa rolniczego polskiego na koszta zebrania odnośnych materyałów zapomogi w kwocie 300 koron.

8. Udzielić Janowi Przytulińskiemu w Ostapkowcach na koszta budowy wzorowej gnojarni zapomogi w kwocie 100 koron.

9. Przedstawić c. k. Ministerstwu rolnictwa na stypendya leśne następujących kandydatów: Stanisława Brodzkiego, Walentego Tomaszewskiego i Romana Jurkiewicza zaznaczając przy tej sposobności, że na ewentualne czwarte stypendyum proponuje się Marcelego Koszycę.

Na wniosek przewodniczącego Sekcyi chowu koni Witołda ks. Czartoryskiego, uchwalono:

1. Odebrać „Atamana" 1018 od Wp. Juhna, a dać go do Dubienka Wp. K. Abgarowiczowi.

2. Oddziałowi Tarnopolskiemu przyznać 1000 koron na urządzenie kursu kucia koni i weterynaryi.

3. Przyjąć do wiadomości, że Wp. Jędrzejowicz zakupił dodatkowo w jesieni ogiera „Sopusz" w Pełkiniach

za 1200 koron i ogiera tego przeznaczyć ewentualnie dla Wp. Ebenbergera do Kosienic.

Na wniosek przewodniczącego Sekcyi sadowniczo-ogrodniczej dra Ignacego Szyszyłowicza uchwalono:

1. Zakupić „Pomologię morawską“ Suchego.

2. Ogłosić konkurs na posadę inspektora sadownictwa z tymczasową płacą roczną 2.000 koron.

3. Za dostawę wiosenną drzewek wypłacić p. Freegemu 116 koron 80 hal., zakładowi sadowniczemu w Tarnowie 70 koron 20 hal.

4. Udzielić subwencyę Br. Niemczewskim w Okopach św. Trójcy w kwocie 1000 koron z warunkiem odsprzedawania dwuletnich krzaczków winorośli po 25 groszy odbiorcom poleconym przez Tow. gospodarskie.

5. Zwrócić się do c. k. Namiestnictwa w sprawie niszczenia gąsienic „niestrzępa głogowca“, „nieparki“ i „białki rudnicy“ żyjących na drzewach owocowych.

6. Zakupić 100 egzemplarzy książki Chrząszcza „Wina owocowe“.

7. Wypłacić dr. Golińskiemu 150 koron za broszurę o „Przeszczepianiu“.

Na wniosek przewodniczącego Sekcyi chowu drobiu, wiceprezesa Artura Zaremby Cieleckiego, uchwalono:

1. Rozdzielić subwencyę w kwocie 12.000 koron w sposób następujący:

a) dla Tow. jarosławskiego na cele ogólne hodowlane 1.700 koron;

b) na założenie kurnika wzorowego w obrębie działalności tegoż Towarzystwa tytułem pierwszej raty 1.500 koron;

c) dla Tow. lwowskiego na ogólne cele hodowlane 4.000 koron;

d) na założenie wzorowego kurnika przy Akademii weterynaryi we Lwowie w myśl dawniejszej uchwały 2.000 koron;

e) na założenie mniejszych kurników łączną kwotę 1.000 koron, a w szczególności:

1. na założenie kurnika w Dulibach 500 koron;

2. na założenie kurników przy szkołach ludowych w Dłużniowie i Worobijówce po 150 koron, razem 300 koron;

3. na założenie kurnika w Tow. jarosławskiem 200 koron.

Przy tej sposobności uchwalono, że co do doboru ras dla kurników pozostawia się decyzye Towarzystwom chowu drobiu z zastrzeżeniem, aby o ile możności uwzględniały przedewszystkiem rasy krajowe.

f) na wystawy drobiu łącznie 700 koron, a mianowicie:

1) dla Brzeżan 400 koron;

2) dla Stanisławowa 300 koron.

g) na pokrycie kosztów połączonych z zamierzoną organizacyą dla handlu jajami 700 koron.

Przy tej sposobności uchwalono, aby tę akcyę wdrożyć w porozumieniu z centralnym zarządem Kółek rolniczych.

h) na sekretaryat Sekcyi 400 koron.

II. Przyznać stypendystom na kurs w Zielonej zwrot kosztów podróży, a mianowicie:

a) K. Kamińskiemu 24 kor. 20 hal., b) G. Kurczyńskiemu 17 kor. 75 hal., c) P. Hnatiukowi 8 kor. 20 hal., d) R. Szymańskiej 27 kor.

III. W sprawie poparcia proponowanego przez Kl. Stasiniewiczową klubu dla hodowli zielononóżek, wyczekać wpierw założenia tego klubu, poczem Towarzystwa chowu drobiu rozpatrzą bliżej tę sprawę.

Na wniosek referenta Sekcyi mleczarskiej inspektora Jana Marszałkowicza, uchwalono:

1. Na założenie śmietanczarni w Milczycach około 1000 koron.

2. Na założenie dwóch mleczarń zbiorowych 2000 koron.

3. Na kontrolę mleczności w oborach prywatnych 4000 koron.

4. Na wykształcenie nauczyciela dojenia krów 500 koron.

5. Na wydanie podręcznika mleczarskiego 1000 koron.

6. Na uzupełnienie mleczarni w Albigowej około 1200 koron.

Po załatwieniu wreszcie kilku spraw poufnych zamknął Przewodniczący posiedzenie o g. 8. wieczorem.

Z Oddziałów.

Z Rady Oddziału pokuckiego.

Dnia 17. bm. odbyło się zebranie Oddziału pokuckiego celem zastanowienia się nad akcyą podjętą przez Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego w sprawie podniesienia handlu bydłem i nierogacizną tudzież obesłania wystawy opasowej we Wiedniu.

Obie te tak aktualne sprawy referowane były przez delegatów Komitetu Dr. cam. Augusta Rodakiewicza i Ludwika Abgarowicza. Dr. cam. Rodakiewicz wyczerpująco omówił akcyę podsienia handlu bydłem rzeźnem przez tworzenie ajencyi dla sprzedaży materyału rzeźnego i zakupna bydła chudego na stajnie opasowe wykazując, że organizacya taka i bezpośredne zbliżenie targu do konsumenta przysporzy obu stronom znaczne korzyści. Pośrednictwo w handlu bydłem rzeźnem obecnie rozwielmożniło się u nas tak dalece, że ono dziś targowi dyktuje warunki. Akcya zatem rolników naszych skierowaną być winna do objęcia pośrednictwa tego w ręce rolników samych.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gosp., który sprawą powyższą od dłuższego czasu się zajmuje, badał stosunki krajów niemieckich, w których organizacye rolnicze z pomyślnym skutkiem pracują.

W pierwszym rzędzie na uwagę zasługuje Bawarya, gdzie dzięki tak solidarności rolników, jako też przychylności Rządu, Towarzystwo rolnicze tamtejsze doszło już do 25 % pośrednictwa w ogólnym spędzie bydła na targu w Monachium.

Zasada pośrednictwa tego polega przedewszystkiem na mężach zaufania, którzy posiadają znajomość fachową oceniania towaru. Mężowie ci prowadzą zapiski i regestra, załatwiają formalności przy ładowaniu, pośredniczą między Ajencyą centralną a producentem, informują rolników o wszystkich targowych stosunkach.

Za prowadzenie takiej czynności mężowie zaufania tytułem wynagrodzenia pobierają prowizye od sztuki. Komitet, dając już wyraz naszym potrzebom obecnym utworzył Biuro pośrednictwa przy Komitecie we Lwowie, którego kierownikiem mianowano p. Maryana Bohosiewicza, a zarazem utworzono Biuro pośrednictwa we Wiedniu, mające zadanie zastępywania interesów naszych przez odpowiednie regulowanie spędu naszych opasów.

W sprawie obesłania wystawy opasowej we Wiedniu, jaka w kwietniu roku przyszłego się odbędzie, wskazał inspektor Ludwik Abgarowicz zebranym członkom, jakie dodatnie skutki mieć może wystawa dla opasów naszych, zachęcając do jak najliczniejszego obesłania tejże.

Rada Oddziału przyjęła powyższe zabiegi Komitetu do wiadomości, wyrażając równocześnie życzenie, by akcya uwzględniła lokalne stosunki kraju naszego.

KRONIKA.

W sprawie regulaminu targowego dla handlu mleczywem odbyła się ankieta w dniu 18. i 19. b. m. w c. k. Zakładzie powszechnym dla badania środków spożywczych w Krakowie.

Z gal. Kasy Oszczędności. Od 15. sierpnia b. r. podniesioną została stopa procentowa od wkładek w galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie złożonych z 3·6 na 4 od sta rocznie. Podwyżka stopy procentowej, która wobec kapitału wkładkowego 80 milionów stanowi dla

Kasy wydatek większy rocznie o 320.000 Kor.—może znaleść pokrycie tylko przy—o ile możności—równoczesnem odpowiedniem podwyższeniu stopy procentowej od udzielonych przez galicyjską Kasę oszczędności we Lwowie pożyczek hipotecznych na dobra i realności i pożyczek komunalnych, w których przeszło 60% całego kapitału wkładkowego jest ulokowanych. Uchwałą więc Wydziału Kasy z 10. sierpnia b. r., którą procent od wkładek został podwyższonym, postanowiono zarazem podwyższyć procent od pożyczek hipotecznych na dobra i pożyczek komunalnych na 5 od sta, od pożyczek hipotecznych na realności miejskie na 5¼ od sta rocznie.

Powołana do wykonania tej uchwały Dyrekcya Kasy musi dążyć, by w wypadkach, w których obowiązek pożyczkobiorcy do opłacania podwyższonej stopy procentowej w samym skrypcie dłuższym nie był przewidzianym, obowiązek ten obecnie dodatkowo został przyjętym i tabularnie z bezpośredniem pierwszeństwem po pożyczce zabezpieczonym. Deklaracye dodatkowe, których wzory w tym celu Dyrekcya na żądanie wydaje, są w obustronnym interesie w ten sposób sformułowane, ażeby w razie dalszych zmian na targu pieniężnym uniknąć potrzeby deklaracyi nowych. Z chwilą intabulacyi podwyżki stopy procentowej z wymaganem pierwszeństwem uznaje Kasa za niebyłe wypowiedzenia pożyczek i uznania za płatny ich resztującego kapitału, które jedynie uzyskanie deklaracyi dodatkowych mają na celu.

Poczuwamy się do obowiązku zwrócić uwagę na stylizowane w tym sensie końcowe ustępy wypowiedzeń i komunikatów względem uznania za płatne resztujących kapitałów, aby zadać kłam pogłoskom, które się pojawiły, jakoby galic. Kasa oszczędności dla innych jakich powodów pożyczki wypowiadała. Kasa nie tylko nie ma zamiaru pożyczek ściągać, ale przeciwnie gotowa rozłożyć je na zasadzie podwyższonej stopy procentowej na nowy, dłuższy okres umorzenia, który umożliwi zatrzymanie rat amortyzacyjnych w dotychczasowej mniej więcej wysokości. 2—3

Bibliografia.

Kalendarza Kółek rolniczych, rocznik czwarty, na rok 1908, zdobny w nową piękną kartę tytułową według rysunku artysty-malarza Prog. Rybkowskiego, już wyszedł z druku i zawiera tak samo jak w latach poprzednich, bardzo obfitą treść literacką i ekonomiczno-rolniczą poprzedzoną w tym roku statutem Towarzystwa, szczegółowem zestawieniem składu Zarządu głównego oraz Zarządów powiatowych i wykazem wszystkich istniejących Kółek rolniczych. W literackiej części wśród starannego doboru utworów poetyckich i opowieści żywe zainteresowanie wzbudzą zapewne wśród ludności włościańskiej kraju „wskazówki dla wychodźców do Ameryki“ opracowane przez inż. Modesta Maryańskiego. Rolnicza część zawierająca artykuły o uprawie roślin strączkowych, o kozie o hodowli królików, o mieszankach roślin pastewnych, opracowana przez fachowych znawców przedmiotu przyczyni się do rozszerzenia i pogłębienia wiedzy rolniczej w kraju i do troskliwszego zajęcia się ubocznemi gałęziami gospodarstwa wiejskiego. Kalendarz, zaopatrzony obficie w ilustracye tak w części literackiej jak i rolniczej, kończy się zwykłym działem informacyjnym, zawierającym przepisy pocztowe, wykazy posłów, adwokatów, spis jarmarków i t. p., oraz osobnym działem humorystycznym. Cena nadzwyczaj przystępna, gdyż przy 300 stronach druku wynosi 80 hal. za egzemplarz broszurowany, a 90 hal. za oprawny. Nabywać można w Zarządzie głównym Towarzystwa Kółek rolniczych ul. Kopernika 19, oraz w księgarniach. Skład główny w księgarni Altenberga we Lwowie.

Wiadomości handlowe.

Z targów zbożowych i innych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 20. listopada. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 12·30 — 12·50, pszenica na termina 00·00 — 00·00 żyto gotowe 11·20 — 11·40 żyto na termina 00·00 do 00·00 owies obroczny gotowy 6·90 — 7·10 owies obroczny na termina 00·00 — 00·00 jęczmień pastewny 7·40 — 7·60 jęczmień browarniany 8·00 — 8·50 rzepak 00·00 — 00·00 lnianka 00·00 — 00·00 groch pastewny 7·40 — 7·80, groch do gotowania 9·50 — 10·50, wyka 6·50 — 6·70 bobik 6·70 — 6·90, hreczka 0·00 — 0·00, kukurudza nowa 0·00 — 0·00 kukurudza stara 0·00 — 0·00, chmiel za 56 kilo 00·00 — 00·00 koniczyna czerwona 65·00 — 75·00, koniczyna biała 45·00 — 55·00, koniczyna szwedzka 70·00 — 80·00, tymotka 30·00 — 36·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 54·75 — 55·00, spirytus paritas Tarnopol na termina 00·00 — 00·00 spirytus ekskontyngentowany 35·00 35.50

Usposobienię stale dobre. Przenica i żyto tendują nadal zwyżkowo. W czasie podaż silniejsza, to też cena produktu zwolna obniża się.

Sprawozdanie targowe Biura Tow. Gospod. w Tarnopolu z dnia 15. listopada 1907.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 12·25-12·50, Żyto 11·50-00, Jęczmień browarniany 7·50—7·75, Groch Victoria 11·0—12, Groch zwykły 9·00—10, Owies 6·50 - 6·65, Hreczka 7·50—7·75, Wyka 5·75—6, Koniczyna czerwona 65—70, Koniczyna biała 20·00— 50·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 27·00—27·50, na zimowe miesiące 25·50—26·00, nadkontyngentowany 17·00—17·50.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 20. listopada 1907. Na dzisiejszy targ spędzono wołów 104, buhai 27, krów 43, razem bydła rogatego rosłego sztuk 174, jałownika 118, cieląt 69, owiec i kóz 0, nierogacizny 31, razem 392. Woły opasowe zakupione przez Stowarzyszenie wytwórczo spożywcze 00 wołów prima płacono po 76·00 — 80.00 k. woły z paszy chude po 66 do 72, buhaje od 58—72 kor., krowy po 54—60 kor., jałownik po 48 — 60 kor., cielęta od 72 — 88 kor., nierogaciznę po 116—116 kor., barany para po 00·00 kor. wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi.

Kraków, dnia 15. listopada 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 232 sztuk, jałownika 133 sztuk, cieląt 226 sztuk, owiec i kóz 134 sztuk, nierogacizny 380 sztuk, razem 1105 sztuk. Woły z paszy płacono po 00 — 00 k., za sztukę woły opasowe po 69—74 kor., krowy po 58—64 kor., opasowe po 00 do 00 kor., buhaje po 50 - 60·00 kor., jałownik po 74—96 kor., cielęta po 00—00 za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 28—52 kor. Nierogaciznę tuczną po 84—104 kor. za 1 ctn. metr. żywej wagi. nierogaciznę tuczną po 120 — 140 kor., owce 00—00 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cielat i nierogacizny 1072 sztuk, na eksport za rogatki m. bydła rogatego 33 sztuk, nierogacizny 00 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 19. listopada 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 188 sztuk, jałownika 48 sztuk, cieląt 240 sztuk, owiec i kóz 54 sztuk, nierogacizny 304 sztuk. Razem 834 sztuk. Woły z paszy płacono po 207—300 kor. za sztukę, opasowe 00 krowy po 100—184, buhaje po 115—300 jałownik po 75—100 za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 22 - 60. Nierogaciznę tuczną po 80 — 84 k. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 116—128 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Owce po 18—20 koron. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cielat i nierogaciny 804 sztuk, na eksport dla zamiejscowych —, bydła rogatego 00 sztuk, nierogacizny 30 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 18. listopada. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4926 sztuk. W tem było z Galicyi 642 sztuk z Bukowiny 110 sztuk. — Targ był mało ożywiony Ceny spadły Niesprzedanych pozostało 544 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 82 do 88 koron, secunda po 74 do 83 koron, tertia po 66 do 73 kor., wyjątkowo po 89 do 94 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 48 do 56, wyjątkowo po 00 do 00 koron, krowy podtuczone po 56 do 64, wyjątkowo po 65 — 83 bydło chude po 36 do 57 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Wiedeń, dnia 19. listopada. Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 14 084 sztuk świń, między temi 7796 galicyjskich. Ceny: za tuczone świnie węgierskie 110 do 112 hal., galicyjskie 0 hal. drożej, za galicyjskie młode świnie 68 do 102 h. za kilogram żywej wagi

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: *Bronisław Janowski.*



Konie i bydło strzyże się najlepiej pospieszną maszyną do strzyżenia „Stewart“
Cena 90 koron. Dziewięcioletnia gwarancya!

Rudolf Krása, Wiedeń VII. Kirchengasse 159.

406 5–10

Do sprzedania
używane motory benzynowe.

Motor 4 HP wraz z młocarnią sztyftową, podwójnym przyrządem czyszczącym, oboje na kołach żelaznych do przewozu, używane, w tym roku nowe, za **3200 koron**.

Motor benzynowy 5 HP wraz z młocarnią, z bębnem 630 m/m, podwójnym przyrządem czyszczącym, na kołach, kompletny z pasem i kluczami, cena całego garnituru **3600 koron**.

Motor naftowy 5 HP wraz z młocarnią z bębnem 720 m/m, podwójnie czyszczący, na kołach, z pasem kompletny, cena całego garnituru **4400 koron**.

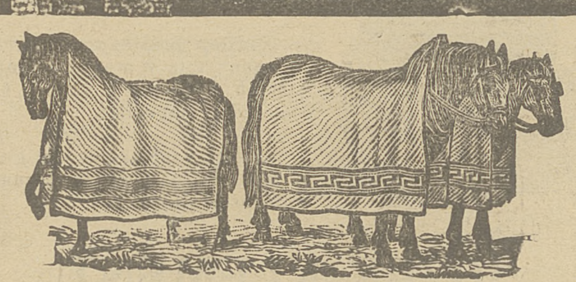
Pierwszorzędne fabrykaty. — Jeden rok gwarancyi.

Ma do sprzedania

BOGUMIŁ HUDEC

fabryka motorów benzynowych i maszyn rolniczych w ČÁSLAVI (Czechy).

420 4–4



Połączone fabryki wełniane oferują obecnie przezemnie około 4000 sztuk tak zwanych

Wojskowych derek na konie

po bajecznie niskiej cenie 380 9—13

tylko 2 zł. 20 ct. za sztukę a 4 zł. 30 ct. za parę (6 par odsyła się franco).
Te grube nie do zniszczenia derki, są tak ciepłe jak futro, ciemno-szare albo brunatne, wielkości 150 × 200 cm., więc okrywają całego konia. — Wyraźnie pisane obstalunki, które załatwia się tylko za zaobraniem pocztowem lub przy nadesłaniu z góry należytości prosimy nadesłać do

Steinera domu komisowego połącz. fabryk derek w Wiedniu Taborstrasse 27.

Za nieodpowiadający życzeniu towar zobowiązuję się pieniądze otrzymane zwrócić. — Liczne uznania i powtórne zamówienia: Zarząd stadniny w Radautz, Zarząd dóbr Komarno, Zarząd dóbr Brody, JW. Proboszcz Kolar Tutz, Dr. Wracun, Adwokat Varas', Właściciele ziemscy: Weichberger Hosva, Grunwald Zorkovac, Rotter Lichten, Mroczkowski Dobrostany, Losenauer górna Mołdawia, właściciel młyna sztucznego Toninger i w. i. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Zarząd dóbr Kornalowice p. Kranzberg ma na sprzedarz 250 cetnarów metr. żołędzi po 20 koron za 1 centn. metr. loco stacya Kalinów. Wysyłka uskutecznioną może być zaraz po otrzymaniu worków. 419 (4—4)

Śmierć myszom polnym!



Ogólnie jako najskuteczniejsze uznane BURSZTYŃSKIE PIGUŁKI FOSFOROWE na trucie myszy polnych 20.000 sztuk na jeden kilogram, w cenie po 1·10 kor. — Dostarcza **APTEKA w BURSZTYNIE.** 355 10–10

Reproduktory na sprzedaż.

Sierotka zwycięzca w tegorocznej głównej nagr. rządowej 4.000 koron (gal. Derby).

Y. Xaintrailles 3½ letni od Laudy.

Znicz ur. 1893. Rząd i kraj posiadają dwa reproduktory po nim.

Ares: **OSTOIA-OSTASZEWSKI Turzepole**; poczta **Jasionów koło Rymanowa**; telegr. **Brzozów**, st. kol. **Rymanów**.

Tamże kilka koni (double poney) poniżej 15 miary, chodzące w zaprzęgu i pod wierzchem (pierwsza nagroda w popisie skakania, pierwsza nagroda w biegu kłusowym, druga i trzecia w biegu z płotami), stosowne dla młodzieży — z gwarancyą. 426 (3—3)

Agronom z niższą szkołą rolniczą, 12 lat praktyki we wzorowych majątkach obznajomiony z rachunkowością rolną, mogący dać możliwie najwyższe dochody z gospodarstwa rolnego i mlecznego, poszukuje posady rządcy, ekonoma od kwietnia 1908. — Zgłoszenia z podaniem wszelkich warunków pod A. Z. — przyjmuje biuro Plohna Lwów. 429 2—3

Farurey **po Flying Fox, stanowi w Klimkówce pod Rymanowem. Taksa 100 koron.** Źrebięta, pierwsza warstwa, przeszły wszelkie oczekiwania.

Zgłoszenia przed 1-szym stycznia, adresować: **Kazimierz OSTOIA-OSTASZEWSKI**, Turzepole, poczta **Jasionów koło Rymanowa.** 427 (3—3)

Do sprzedania majątek ziemski, Brześciany, pow. Samborski, oddalony 15 kilom. od miasta Sambora. 6 kilometrów od stacyi Maksymowice w obszarze 1100 morgów — cena 720.000 koron. Bliższe szczegóły u właściciela p. Feliksa Passakasa w Witelówce poczta Laszkówka na Bukowinie. Pośrednictwo wykluczone! 410 (5—6)

Fabryczna pracownia wyrobów pończoszkarskich i trykotowych BRONISŁAWY WIEDENIOWEJ we Lwowie, plac Bernardyński l. 7. (obok generalnej komendy). Zamówienia z prowincyi na podrabianie stóp do pończoch i skarpetek wykonywa się po cenach umiarkowanych z materyału trwałego, wprost sprowadzanego z fabryk angielskich i saksońskich.

Zarząd dzierżawy dóbr Kozłów p. loco kupi zaraz 25 krów lub jałówek cielnych, czystej rasy Simenthal. 434 2—2

TANIO

z powodu wydzierżawienia do sprzedania z wolnej ręki: 1 żniwiarka Deringa, 1 sieczkarnia ręczna, 1 siewnik rzędowy Saka, 2 kopaczki do kartofli, 5 dwuskibowców Saka, 1 waga na bydło, 1 pompa do gnojówki **w Zarządzie dóbr Błudniki**, poczta loco, stacya kolei Halicz. 437 1—3